

Polska Zachodnia

CENA 15, — zł

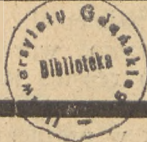
ROK V
NR 3 (1791) Stron: 8

POZNAŃ
23 stycznia 1949 R.

Dzisiejszy numer zawiera m. in. następujące artykuły:

Historia w miękkim kołnierzyku — Miasto młodych mężczyzn — 25 rocznica zgonu Lenina — „Kulturtraegerzy” na Pomorzu Zachodnim — Pośmierne zwycięstwo Słowackiego w Czechach — Nowela — Sport — Kronika Polonii Zagranicznej.

TYGODNIK ILUSTROWANY



„Wszystko ta sama Polska...”

W czasie jesiennej sesji Krajowej Rady Narodowej w r. 1946 jednym z najdonioślejszych zagadnień było uchwalenie Planu Odbudowy Gospodarczej, obejmującego okres 1. I. 1946 — 31. XII. 1949. W planie tym Ziemie Odzyskane zajmowały — mimo ogólnopolskiego jego charakteru — rozcięcie szczególnie ważną i otrzymały zadanie jasno i wyraźnie określone.

„W okresie Planu scalenie Ziem Odzyskanych z Ziemiami Dawnymi — brzmi ówczesna uchwała KRN — winno być w pełni przeprowadzone. Scalenie ma polegać na możliwie równomiernym rozmieszczeniu ludności w miastach i wsiach Ziem Dawnych i Odzyskanych, na stworzeniu harmonijnej całości przemysłowego aparatu produkcyjnego, na stworzeniu podobnych warunków w produkcji rolnej oraz na związaniu Ziem Dawnych i Odzyskanych jednolitą siecią komunikacyjną.”

W czasie sesji Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1949 roku w dyskusji nad exposé Premiera Cyrankiewicza poseł Oskar Lange, przewodniczący Klubu Poselskiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przedstawiając z trybuny sejmowej pewne podstawowe przemiany, jakie dokonały się w minionym okresie w strukturze gospodarczej i społecznej Polski Ludowej, stwierdził co następuje:

„Zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, całkowite zespolenie tej części Polski z Macierzą, stworzyło odpowiednią bazę geograficzną dla naszego gospodarstwa narodowego. Bogactwa naturalne, przemysł i rolnictwo Ziem Odzyskanych przyczyniły się do przyspieszenia procesu naszej odbudowy i rozbudowy gospodarczej. Wykorzystujemy gospodarczo nasz długi brzeg morski, jego porty oraz przebiegająca przez samo serce Europy arterię komunikacyjną, jaką jest rzeka Odra.”

W czasie dyskusji nad projektem dekretu o scaleniu zarządu Ziem Odzyskanych z ogólną administracją państwową, na mocy którego dotychczasowe Ministerstwo Ziem Odzyskanych ulegnie likwidacji, poseł Ziemi Dolno-Sląskiej, prof. Kulczyński oświadczył, co następuje:

„Nie ma dziś różnic między Warszawą a Wrocławiem, między Szczecinem a Poznaniem. Wszystko to jest ta sama Polska.”

Nie ma szumnego patosu ni górnolotnych frazesów w cytowanych wyżej wypowiedziach i oświadczeniach. Nie ma mocarstwowej błagi i sztucznej pozy.

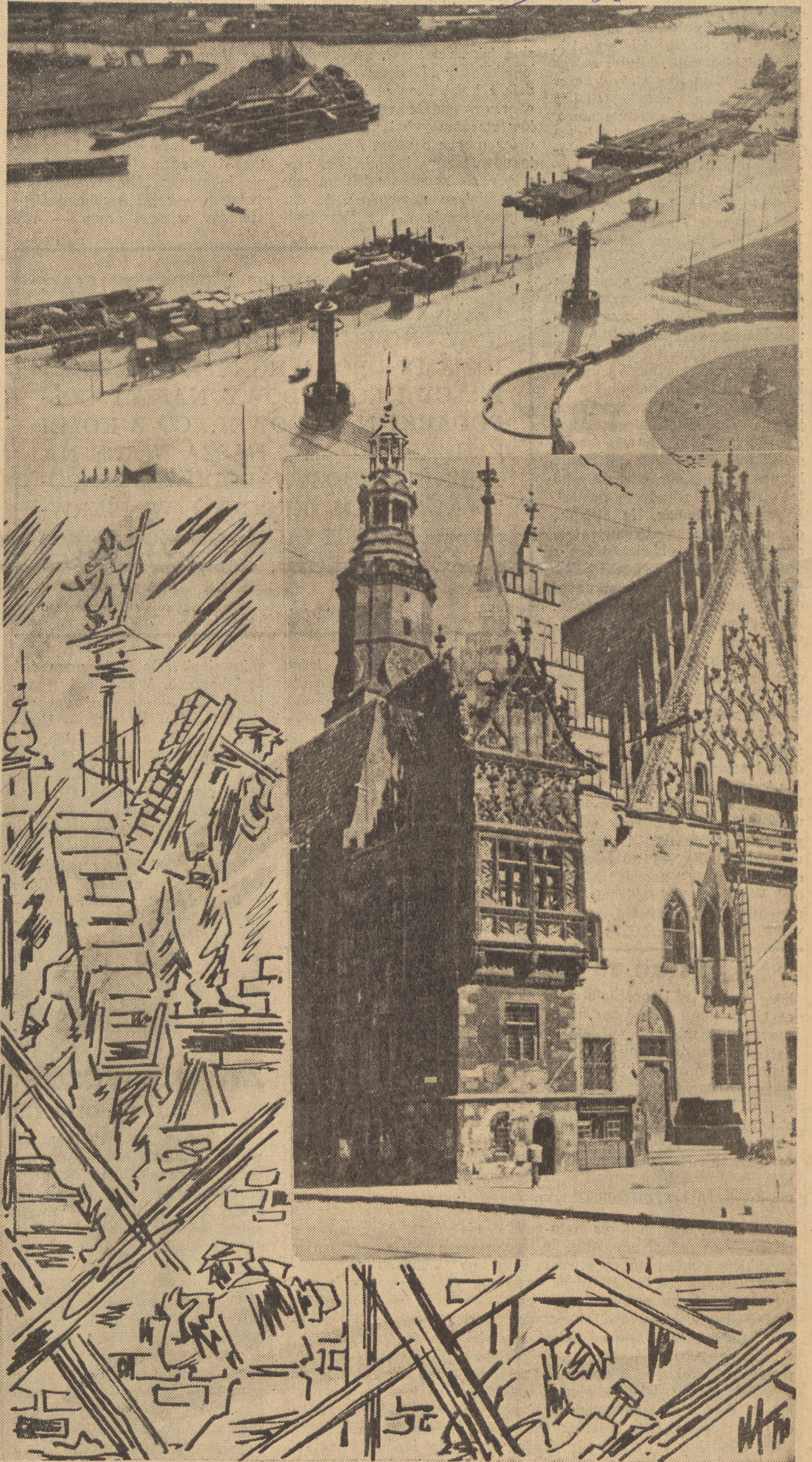
Są to wszystko stwierdzenia jasne, proste, oczywiste. Są to słowa ciosane młotem prostych ludzi z warsztatów fabrycznych i twarda dłoń tych, co mocno prowadzą plug, tych co w pracowniach nauki, kultury i sztuki współtworzą nowe formy i nową treść Polski Ludowej.

Wytrwała i nieustanna praca ludu polskiego zrealizowane zostały zamierzenia i plany Rządu Polskiego w czasie tak krótkim i w wymiarach tak ogromnych, że godzi się dzisiaj, gdy odwracamy jeszcze jedną zapisaną krwią i trudem kartę dziejów odrodzonej Ojczyzny — zastanowić się nad doniosłością dokonanych osiągnięć.

Krwia... Wracaliśmy na stare Ziemię Piastowskie pod przewodem i dzięki bohaterkiej i zwycięskiej Armii Radzieckiej w niezapomniane dni od 12. 1. 1945 począwszy, kiedy to na przyczółku sandomierskim rozpoczęła się potężna ofensywa z udziałem odrodzonego Wojska Polskiego na p. zestrzeni 1200 km od Karpat do Bałtyku. Dnia 24 stycznia braterskie armie stanęły nad Odrą w Opolu. A potem już jak niczym niepowstrzymany huragan, łamiąc i druzgocąc po drodze zaciekle opór hitlerowskich dywizji, Armia Radziecka parła triumfalnie naprzód, wyzwalała odwieczne ziemie polskie z wielowiekowego ucisku germańskich barbarzyńców. Stało się, że szlakiem znaczonej krwią żołnierza radzieckiego i walczącego z nim ramieniem przy ramieniu żołnierza polskiego, nie „stojąc z bronią u nogi” — jak tego chcieli reakcyjni emigranci londyńscy — lecz w ogniu walki ujrzelśmy Bałtyk w Gdańsku i Kołobrzegu, Odrę w Wrocławiu i Szczecinie, Nysę Łużycką. Za mękę Warszawy napawali się rozkoszą upadku Berlina.

Trudem... Wracaliśmy na stare ziemie Piastowskie pod przewodem Rządu Ludowego, natchnieni i przywróceniu do żywego, wyzwolonego życia, dzięki słusznej koncepcji politycznej klasy robotniczej, która ująwszy władzę w swoje krzepkie ręce, pokierowała losami narodu na wielkim skrzyżowaniu dróg dziejowych, wskazując ludowi polskiemu jego właściwy, szeroki gościniec rozwojowy. W ścisłym braterskim oparciu o Związek Radziecki, w szczerym sojuszu i wieczystej z nim przyjaźni, dokonaliśmy w codziennej orce dogłębnej przebudowy społecznej, oba-

(Ciąg dalszy na str. 2)



W dziedzinie zagospodarowania Ziem Zachodnich i zespolenia ich w jednolitą całość z resztą kraju przeżyliśmy historyczny moment 11. I. Sejm przyjął projekt ustawy o scaleniu administracji Ziem Odzyskanych z gospodarką ogólnokrajową. Jesteśmy na nowym etapie pracy. Szczecin i Wrocław tętnią tym samym rytmem pracy co wyzwolona przed 4 laty Warszawa. Rytm kopalń śląskich odzywa się echem na trasie W. Z. Odra tak samo szumi po polsku, jak Wisła. Na zdjęciu: port w Szczecinie i ratusz w Wrocławiu

DM 551 02

Historia w miękkim kołnierzyku

„Księga Apokryfów“ (przekład Heleny Gruszczyńskiej-Dubowej, Wydawnictwo Zachodnie, Poznań 1948, str. 147) należąca do pośmiertnej spuścizny wybitnego pisarza czeskiego Karola Capka (1890—1938), jest książką naprawdę niezwykłą. Odnajdujemy w niej raz jeszcze Capka — filozofa i humanistę, przeciwnika zaślepienia i zacofania, humorystę i satyryka, felietonistę i gawędziarza. Zgodnie z tytułem ten zbiór krótkich opowiadań, powstałych przeważnie po r. 1930, stanowi oryginalny i rewizjonistyczny komentarz do mitologicznych, biblijnych, historycznych oraz literackich postaci i zdarzeń, uzupełnia je pozornie po „heretyku“ od strony ich ludzkich, arcyłudzkich kulis. Autor osiąga przy tym kapitalne efekty, każąc bohaterom z najodleglejszych epok rozumować zupełnie nowocześnie i przemawiać dzisiejszym językiem. Zbliża ich to do nas w nieoczekiwany sposób, z „postaci“ stają się żywymi ludźmi. Schodzą z tradycyjnych koturnów, zdejmują sztywne i nakładają miękkie kołnierzyki, pozwalające im swobodnie oddychać.

Zbiór otwiera nowa, społecznie umotywowana wersja mitu o „Ukaraniu Prometeusza“. Zostaje on przykuty do skały z wyroku filisterskich, obawiających się wszelkich „nowinek“ sędziów, którzy uznali go „winnym zbrodni bluźnierstwa i świętokradstwa, jako też zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała oraz spowodowania szkód majątkowych i zagrożenia bezpieczeństwa publicznemu, jako też zbrodni zdrady głównej“. Pyszny jest epilog. Na pytanie, dlaczego skazano Prometeusza, odpowiada przy obiedzie jeden z sędziów swemu synowi: „Ty tego nie rozumiesz — mruknął ojciec, ogryzając barani udziec. — A jednak, paniedzieju, taki pieczony udziec smakuje lepiej, niż surowy; widać, że przecież ogień może się na coś przydać. Tego wymagał interes publiczny, rozumiesz? Do czegooby to doprowadziło, gdyby byle kto śmiał bezkarnie przychodzić z czymś nowym i wielkim, no nie? Ale czegoś temu mięsu jeszcze brakuje... Już mam! — zawołał uradowany — Pieczony udziec należałoby posolić i natrzeć czosnkiem! To — to właśnie! chłopcze! To jest przecież odkrycie! Widzisz, toby takiemu Prometeuszowi nie przyszło do głowy!“ Albo weźmy „Czay upad-

ku“. Starsi państwo Janeczkwie, jaskiniowcy, narzekają w nieporównywalnym dialogu na zniewieścialsłość, lenistwo i zepsucie młodego pokolenia, które porzuciło tradycyjne i wypróbowane groty kamienne dla modnych oszczepów z kości i w ułatwiony, „nietrwały“ sposób wyprawia skóry. Starremu panu wyrywa się w końcu z piersi następująca skarga: „Noc to już nie do zniesienia... To czyste zwyrodnienie!... Ciągłe będą coś nowego wprowadzać, aż wszystko zepsują i zniszczą... A ja mówię — zawołał pracłowiek Janeczka w proroczym natchnieniu — że to już długo trwać nie będzie!“

Opowiadania wojenne i żołnierskie jak „Tersytes“, „Aleksander Wielki“ czy „Legiony rzymskie“ dają z kolei Czapkowi okazję do odbrązowienia bohaterów dzieł starożytnych i wielkich wodzów owych czasów. Aleksander to nowoczesny imperialista, starający się sposobem Hitlera czy Mussoliniego udowodnić, że dla zabezpieczenia granic Macedonii

kiś przekupiony jarmarczny śpiewak, jakiś Homer, czy jak się tam ten włóczęga nazywa, za kilka podłych szóstaków wychwalał największych zdrajców narodu greckiego, a równocześnie znieważał lub co najmniej przemilczał takich prawdziwych, skromnych, ofiarnych bohaterów achajskich, jak wy? Tu też trzeba wymienić symboliczną i proroczą „Śmierć Archimedeza“ (1938). To nie prawda — opowiada Capek — że do roztargnionego profesora Archimedeza wpał pijany żołdak rzymski. Rzecz miała się inaczej. U trzeźwego naukowca i konstruktora m. chin wojennych, służących dla obrony ojczystych Syrakuz, ujawnił się bowiem wykształcony, wytworny oficer sztabowy Lucjusz, by namówić niedawnego wroga do kolaboracji, mając go obietnicami i zwracając mu uwagę na niezwykłą potęgę Rzymu. Lecz potęgą i władzą staremu Grekowi nie imponuje: „Hm, władza nad światem — rzekł Archimedes zagłębiony w swej pracy — Nie

wiedzmy — może się tu dopatrzyć tylko ktoś kto nie rozumie humanistyczno-filozoficznej tendencji Capka. Abraham z żoną, zwyczajni ułomni ludzie nie umiejący wytypować bezstronnie dziesięciu sprawiedliwych, potrzebnych dla ocalenia Sodomy i Gomory, („O dziesięciu sprawiedliwych“), tragedia Marty, która nie potrafiła „obrać najlepszej cząstki“, bo zbyt wiele myślała o bliźnich, a za mało o sobie („Marta i Maria“), „Łazarz“ czujący, że powinien z wdzięczności pójść do Jeruzolimy, by bronić Chrystusa, lecz tchórzostwo mu nie pozwala („...gdybym się tylko tak nie bał drugi raz umrzeć!“), piekarz gotowy krzyknąć „Ukrzyżujcie Go!“, ponieważ cudownie rozmnazanie chlebow ruiuje mu przedsiębiorstwo („O pięciu chlebach“), opowiadania o „Benchananie“, Piłacie i „Cesarzu Dioklecjanie“, każące patrzeć na Chrystusa i chrześcijaństwo z punktu widzenia ówczesnej polityki i zawierające wiele niezwykle trafnych i mądrych uwag o umiejętności rządzenia — wszystko to frapuje świeżością i oryginalnością spojrzenia na odwieczne w swej istocie problemy świata, daje kapitalny przegląd ludzkich wad i cnót. Specjalne wyróżnienie należy się opowieści o Locie („Pseudo-Lot czyli o miłości ojczyzny“), gdzie Capek na 5 kartkach, z właściwą sobie oszczędnością słów i subtelnością określił istotę prawdziwego patriotyzmu. Przy lekturze „Apokryfów“ przychodzi nieraz na myśl „Judasz z Kariothu“ Rostworowski. — Głęboko ludzki stosunek do biblijnych postaci jest u obydwu wielkich pisarzy podobny.

Słabsze stosunkowo są próby „uziemnienia“ niektórych wątków literackich, jak np. „Hamleta“ czy „Romea i Julii“. Do mniej udanych trzeba też zaliczyć „Napoleona“. Ale to są wyjątki. W sumie bowiem „Księga Apokryfów“ reprezentuje godnie „najlepszego“ Capka — tego, który rozśmiesza do łez, zadziwia pomysłowością, urzeka powagą poruszanych problemów, jedna sobie sympatię wyrozumiałą życzliwością dla ludzi, pociąga jasnym stylem i nade wszystko pobudza do myślenia.

Przekład Gruszczyńskiej-Dubowej, nie licząc kilku drobnych usterek, bardzo dobry i żywy. Chwilami zapomina się zupełnie, że to nie oryginał. Okładkę projektował Jan Wroniecki. Jest to ostatnia praca zmarłego niedawno malarza i grafika.

EGON NAGANOWSKI

CZUJNIE ŚLEDZĄC I DEMASKUJĄC PLANY I MACHINACJE PROPAGATORÓW NOWEJ WOJNY, SPOKOJNIE IDZIEMY DROGĄ KONSTRUKTYWNEJ PRACY I ROZBUDOWY NASZEJ GOSPODARKI NARODOWEJ, CO Z KOLEI ZWIĘKSYŁO JUŻ NASZĄ WAGĘ NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ I POZWALA NAM KROCZYĆ W PIERWSZYCH SZEREGACH OBOZU DEMOKRACJI I POKOJU.

Z ekspozycji Premiera Cyrankiewicza na 52. posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego

jest zmuszony podbijać jeden kraj po drugim (rzecz napisana w roku 1937), a Tersytes, prosty żołnierz spod Troi tak tłumaczy swoim towarzyszom sens przeciągającego się w nieskończoność obłędzenia: „My, Helleni, walczymy po pierwsze po to, aby stary chytrak Agamemnon napelnił sobie wory zdobyczą; po drugie, aby fircyk Achilles zaspokoił swoją nienasyconą żądę sławy; po trzecie, aby oszust Odysseusz okradł nas na wojennych dostawach; a wreszcie po to, aby ja-

gniewaj się, ale ja tu mam coś ważniejszego. Wiesz, coś trwałszego. Coś, co tu naprawdę zostanie. — Cóż to jest? — Uważaj, nie zmaż mi moich kół. To jest sposób, jak można obliczyć powierzchnię wycinka koła. (Trzy gwiazdki w tekście?). Później wydano komunikat, że uczony Archimedes zginął wskutek wypadku“.

Najwięcej miejsca w książce zajmują apokryfy biblijne. Są one w dosłownym znaczeniu komentarzami do tekstu Pisma Świętego, bo cytują miejscami wydatnie oryginalne, snując na jego kanwie najróżniejsze opowiadania, od komicznych, poprzez tragicomiczne aż do bardzo poważnych. Niestosowności — po-

Zniwo wczasów dziecięcych na Pomorzu Zachodnim

Ukończono ostatecznie zestawienie danych statystycznych dotyczących akcji letniej, przeprowadzonej przez Kuratorium Okręgu Szczecińskiego w ramach opieki nad dzieckiem. W ciągu ubiegłego lata na terenie województwa szczecińskiego spędziło wakacje 44 800 dzieci w 587 placówkach, tj. koloniach, półkoloniach, obozach i dziecińcach. Ilość placówek własnych wynosiła 405, w tym 400 znajdowało się na terenie Pomorza Zachodniego, a pozostałe w innych częściach Polski. W placówkach tych wakacje spędziło 22 800 dzieci szczecińskich. Na terenie województwa szczecińskiego kuratoria innych okręgów urządziły 182 punkty wczasów. Odpoczywało w nich 22 000 dzieci.

W zakresie placówek własnych najliczniej reprezentowany był

typ dziecińca wiejskiego w liczbie 165 punktów, następnie typ półkolonii oraz obozu.

Na akcję letnią wczasów dziecięcych zmobilizowano fundusze w ogólnej wysokości 87 milionów złotych. W kwocie tej subwencja Ministerstwa Oświaty stanowiła przeszło 36 procent, wartość produktów dostarczonych przez Międzynarodową Organizację Pomocy Dzieciom (UNICEF) ponad 25 procent, fundusze różnych instytucji jak RTPD, ChTPD, komitetów rodzicielskich i organizacji młodzieżowych prawie 14 procent, a na pozostałość złożyły się subwencje samorządowe (prawie 9 procent), opłaty uczestników (ponad 7 procent) oraz pieniądze zebrane w ramach akcji zbiorkowej i imprezowej, zasiłki Ubezpieczalni Społecznej oraz drobne fundusze z innych źródeł.

POLSKA A NIEMCY

Premier Rządu R. P. Józef Cyrankiewicz wygłosił w Sejmie Ustawodawczym exposé, w którym scharakteryzował osiągnięcia polityki i gospodarki Polski Ludowej w r. 1948. Omawiając zagadnienia polityki zagranicznej, premier Cyrankiewicz podkreślił, że rok miniony był okresem dalszych zwycięstw sił postępu i pokoju na arenie światowej, jednocześnie zaś rok 1948, znaczący się pogłębieniem trudności gospodarczych i pogorszeniem sytuacji mas pracujących w krajach, podporządkowanych tzw. planowi Marshalla, który coraz bardziej podważa suwerenność tych państw.

„Życie potwierdziło — mówił premier Cyrankiewicz — jaskrawo słusność argumentów i przewidywań Rządu Polskiego w sprawie tzw. Planu Marshalla.

Miniony rok wykazał ponad wszelką wątpliwość, że głównym ogniwem opartej na tym planie polityki jest odbudowa agresywnego imperializmu niemieckiego, podsyłanie niemieckiego rewizjonizmu. Kolejne posunięcia na terenie Niemiec, faktyczne montowanie państwa zachodnio-niemieckiego, popieranie najbardziej reakcyjnych szowinistycznych i rewizjonistycznych elementów w Niemczech, wyrażone gwałcenie międzynarodowych umów, zawartych w Jałcie i Poczdamie i wreszcie ostatnie posunięcia w sprawie Zagłębia Ruhry — wszystko to ma służyć przekształceniu Niemiec Zachodnich na bazę wypadową, skierowaną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwu demokracji ludowej, przeciwko naszemu krajowi.

Sytuacja wytworzona w Niemczech nie może być i nie jest dla Polski obojętna. Nasz stosunek do zagadnienia niemieckiego kształtujemy w duchu postępu i demokracji. Jest to jedyna polityka, dająca gwarancję naszego bezpieczeństwa i ostatecznego ustabilizowania naszych wzajemnych sąsiedzkich stosunków.

W obliczu próby odbudowy potencjału wojennego Niemiec odbyła się w Warszawie z inicjatywy Polski i ZSRR konferencja 8-miu ministrów spraw zagranicznych, która opracowała wytyczne uregulowania sprawy Niemiec zgodnie z interesem pokoju, zgodnie z interesem całej Europy i demokratycznego rozwoju Niemiec.

Uważamy uchwały Konferencji Warszawskiej, będące rozwinięciem uchwał poczdamskich za jedyną słuszną podstawę rozwiązania zagadnienia niemieckiego.

W coraz to większych odłamach społeczeństwa niemieckiego, przede wszystkim w młodzieży, ale i w zachodnich strefach okupacyjnych dojrzeła świadomość, że nadzieje na jedność narodową i demokratyczną drogę pokojowego rozwoju Niemiec wiąże się z programem Konferencji Warszawskiej, z uznaniem naszej granicy na Odrze i Nysie jako granicy pokoju.“

„WSZYSTKO TA SAMA POLSKA“ (Dokończenie)

lajac zmurszały i spróchniały ustrój kapitalistycznego i obszarniczego ucisku i wyzysku. Stało się, że poprzez trud i pracę mas pracujących miasta i wsie, stanęły mocną stopą i wrosły w ziemię, użyźniona prochem naszych praocjów. Zastaliśmy tam ruiny i zgłiszczą, śmierć i grozę, pozostawione przez barbarzyńców hitlerowskich. W pocie czoła, borykając się często, potykając się nieraz o kamienie przydrożne, robotnik, chłop i inteligent pracujący rozniecali nowe polskie życie tam, gdzie „skwierzące miasta dogorywały“. Pionierski entuzjazm pracy zapalał gorącym płomieniem serca ludu, który szeroka falą uciążliwej wędrowce wrócił w dziejowym pochodzie na swoją ziemię obiecaną i wymarzoną.

Nie było łatwizn i nie było cudów, nie spadła nam manna z nieba — jak mówił min. Minc w swoim przemówieniu. Ofiarnym wysiłkiem i cudem pracy stworzyliśmy na Ziemiach Odzyskanych, zespolonych już dzisiaj na zawsze z Macierzą, silne i niewzruszalne zręby nowego życia, owianego jedną wspólną myślą służby dla Polski Ludowej, kroczącej twardo i pewnie do szczęścia i dobrobytu w ustroju pełnej sprawiedliwości społecznej.

Nie potrzeba dziś szermować kolumnami cyfr statystycznych, wymierzać cyrklem i wagą osiągnięcia, dokonane na tych naszych ziemiach, każdy dzień bowiem i każda godzina wnosi nowe liczby do dorobku naszej gospodarki państwowej, nowe bogactwo dla najszerzszych mas pracujących. Godzi się jednak oddać hołd ziemi i ludziom tej ziemi odzyskanej, co mimo terroru i ucisku, gwałtów i prześladowań pozostali zawsze wierni jednej Matce — Polsce, co nigdy o niej nie mówili źle, co niewygasła żywili miłość do Macierzy. Słazacy i Pomorzanie, Kaszubi i Słowińcy, rodacy ze wszystkich krańców, zespoleni i zjednoczeni, budują teraz i wznoszą wspólny dom, bo „nie ma dziś różnic — wszystko ta sama Polska“.

(d.)

Zakup - sprzedaż - naprawa wszelkich maszyn biurowych



ReMa

Poznań, św. Marcin 5
czyli pl. Wiosny Ludów
I. piętr. — Tel. 44-07

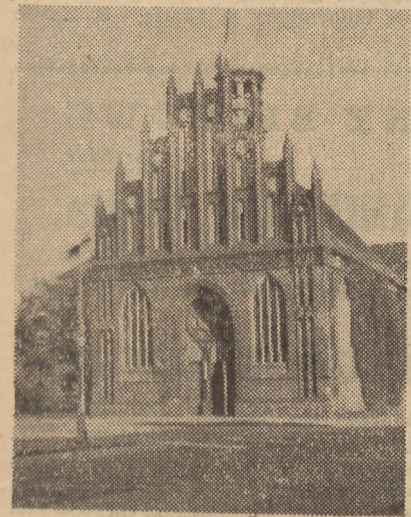
Miasto młodych mężczyzn

Prace inwestycyjne w Szczecinie trwają mimo mrozów

Najpierw jeden ciekawy szczegół: w Szczecinie mieszka już około 13 tysięcy szczeciniaków. Chodzi tutaj naturalnie o „prawdziwych” szczeciniaków, to jest tych, którzy urodzili się na miejscu, dla których wielki port u ujścia Odry jest ich rodzinnym miastem.

O ile bowiem chodzi o ogólną cyfrę mieszkańców, to Szczecin liczy ich już blisko 200 tysięcy. Cechą charakterystyczną tego miasta jest fakt znacznej przewagi mężczyzn nad kobietami. Mowa tutaj naturalnie o przewadze liczebnej (i tylko o takiej). Szczecin to wyjątkowe miasto w Polsce. „Miasto młodych mężczyzn” — oto slogan, którym można by je określić. Fakt bardzo ciekawy, że stan ten utrzymuje się od samego początku objęcia miasta przez władze polskie. W Szczecinie kobiety nigdy nie były w przewadze liczebnej. I to nawet wśród noworodków; statystyki wykazują bowiem, że chłopców rodzi się tutaj więcej aniżeli dziewcząt.

Szczecin rośnie, a wraz z nim cyfra ludności zwiększa się również kłopoty, przede wszystkim mieszkaniowe. Od przeszło roku obowiązuje tutaj również norma zaludnienia (na pokój jedna osoba). Mimo wprowadzenia tych norm wolnych mieszkań nie ma. A ludzie stale napływają. Trzeba było przeto rozpocząć na dużą skalę akcję odbudowy.



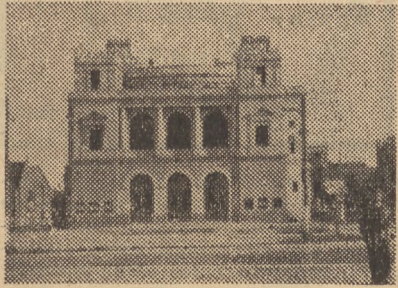
Kościół św. Piotra i Pawła w Szczecinie założony przed 825 laty

By zrozumieć kłopoty mieszkaniowe w Szczecinie, trzeba nieco sięgnąć do cyfr przedwojennych. Otóż mieszkało tu na początku wojny nie całe 300 tysięcy ludności. W czasie wojny zniszczenia objęły przeszło 40 procent obiektów. W rezultacie po wojnie było miejsca na około 180 tysięcy mieszkańców (najwyżej). Ta cyfra została już przekroczona. Obecnie trzeba więc odbudowywać zniszczone i wypalone obiekty.

Robi się w tym zakresie istotnie ważne posunięcia. Wystarczy przejść się ulicami Szczecina, by stwierdzić, że po prostu nie ma ulicy, na której nie wznosiłyby się rusztowania. Odbudowuje Zarząd Miejski, remonty przeprowadzają liczne instytucje państwowe i spółdzielnie mieszkaniowe. Celem, który przyświeca tym instytucjom, jest uzyskanie mieszkań dla robotników portowych przede wszystkim. Do portu, który stale cierpi na brak sił roboczych, przybędą robotnicy, o ile otrzymają mieszkania. Na okres przejściowy stworzono dla nich hotele robotnicze. Takie rozwiązanie problemu jest jednakże typowo sezonowe. Pracownik portu chce mieszkać razem z rodziną, a to jest możliwe tylko przy posiadaniu własnego mieszkania. Remontuje się przeto setki obiektów w tym właśnie celu.

Mówiąc o odbudowie i pracach inwestycyjnych, których nie wstrzymały nawet mrozy, nie można naturalnie wspominać jedynie o akcji mieszkaniowej. Jest to jeden z ważniejszych fragmentów całości akcji inwestycyjnej. Obejmuje on jednakże (pomijając port, o którym mówi się dość często) również liczne inne działy życia. Na czoło wysuwa się przemysł. W północnej części miasta odbudowuje się dalsze fabryki, m. in. wytwórnię nawozów sztucznych, cementownię, hutę miedzi itp. Obok tych wielkich placówek w trakcie odbudowy znajduje się również szereg mniejszych warsztatów. Do wszystkich tych fabryk napłylnie naturalnie nowa, wielka fala robotników; wysuwa się więc znowu problem mieszkaniowy. Będzie on rozwiązany w ten sposób, że znajdujące się w pobliżu północnych dzielnic miasteczko Police, dotychczas nie wykorzystane należycie, przeznaczone zostanie na wielką robotniczą kolonię mieszkalną.

Lecz nie tylko obiekty przemysłowe i mieszkania odbudowuje się w Szczecinie. Dba się też o kulturę. Na ukończeniu jest remont Teatru Polskiego; wszystkie prace zostaną ukończone przed otwarciem sezonu. Równocześnie przeprowadza się zabezpieczenie gmachu starego wielkiego teatru przy placu Żołnierza. Jest to sprawa dość pilna, gdyż Szczecin nie posiada odpowiedniej sali teatralnej. W dalszym ciągu przeprowadza się też remonty licznych zabytków architektury. Wśród nich należy zwrócić uwagę na ukończony remont kościoła św. Piotra i Pawła. Jest to świątynia, która w tym roku obchodzi 825 rocznicę założenia. W roku 1124 przybyła do Szczecina z Gniezna wysłana przez Bolesława Krzywoustego misja, która tutaj wystawiła pierwsze kościoły. Wśród nich znajdował się również kościół św. Piotra i Pawła. Co prawda nie zachwał się do naszych czasów w swej pierwotnej formie, jest jednakże ciekawym obiektem architektury. Wielkie prace toczą się także przy kościele św. Jakuba, na zamku szczecińskim itp.



Odbudowany gmach Teatru Wielkiego w Szczecinie

Inwestycje prowadzone w Szczecinie, są więc wszechstronne. Dzięki nim miasto wzrasta liczebnie, a równocześnie staje się ważnym ośrodkiem przemysłowym i kulturalnym Pomorza Zachodniego.

Urszula Janke

Z A W I A D O M I E N I E

Z dniem 1 stycznia br. zostało zlikwidowane Biuro Ogłoszeń i Reklam przy Polskiej Agencji Prasowej. Na skutek tego przestaje być w mocy, zarządzony okólnikiem Premiera nr 47 z 5 IX. 1945. obowiązek przesyłania przez PAP ogłoszeń i reklam przedsiębiorstw i instytucji państwowych i samorządowych.

Wszelkie zlecenia ogłoszeniowe do tyg. „Polska Zachodnia” przyjmują bezpośrednio: administracja w Poznaniu, ul. Chelmońskiego 1, wszystkie oddziały Biur Ogłoszeń i Reklam R.S.W. „Prasa”, (w Poznaniu, ul. Kantaka 8/9) i „Czytelnik” (w Poznaniu, ul. Wyspiańskiego 10) oraz Polska Agencja Reklamy, Poznań, ul. Ratajczaka 7



Cała Polska pokryta została jednym wielkim całunem śniegu. Szczególnie nasze tereny górskie obfitują w puszysty śnieg, dzięki czemu są idealne warunki dla miłośników desek i sań. Na zdjęciu okolice Karkonoszy w zimowej szacie

25 ROCZNICA ZGONU LENINA



Lenin proklamuje Rząd Radziecki w dniu 25 października 1917 Według obrazu W. A. Serowa

W dniu 21 stycznia 1924 r. zmarł, pograżając w żalobnej zadumie miliony prostych ludzi na całym świecie, Włodzimierz Iljicz Ulianow Lenin, wspólny ze Stalinem twórca i budowniczy pierwszego na świecie państwa socjalistycznego.

Lenin — stwierdza wycho-dząca w Moskwie „Prawda” w art. „Partia Lenina — Stalina siłą kierowniczą w walce o budowę komunizmu” — po raz pierwszy w historii marksizmu opracował naukę o partii, jako kierowniczej organizacji proletariatu, bez której nie można zwyciężyć w walce o dyktaturę klasy robotniczej. Stalin rozwinął i wzbogacił leninowską naukę o partii. Leninowsko-stalinowska nauka o partii stała się najważniejszą bronią klasy robotniczej w walce o zwycięstwo socjalizmu. Wielkie sukcesy gospodarcze i kulturalne w okresie powojennym również stały się możliwe dzięki słusznej polityce Partii Lenina-Stalina. Nigdy jeszcze naród nie skupiał się tak zwarcie wokół partii jak obecnie. Idąc za wskazówkami Lenina, partia bolszewicka zawsze przysłuchuje się głosowi mas, uczy masy i uczy się od mas, i dlatego przewodzi milionom ludzi pracy.

Charakteryzując międzynarodową rolę leninizmu „Prawda” podkreśla, że idee Lenina-Stalina wywierają coraz głębszy wpływ na bieg historii światowej.

„Leninizm wskazuje jedynie pewną drogę masom pracującym wszystkich krajów do wyzwolenia spod ucisku imperia-lizmu, do budowy nowego, szczęśliwego i wolnego życia.

W naszych czasach prawdziwym rewolucjonistą i internacjonalistą można być tylko opierając swą działalność na nauce marksizmu-leninizmu i kierując się doświadczeniem WKP (b). Zwarty jednolity front bratnich partii komunistycznych i robotniczych, jednolity front krajów demokracji ludowej i ZSRR jest najważniejszym warunkiem skutecznej walki przeciwko imperia-lizmowi, przeciwko podżegaczom do nowej wojny, o trwa-ły pokój, o demokrację ludo-wą.”

Pamięć Lenina czerpi cała postępową ludzkość, której przewodzi największa potęga sił pokojowych, Związek Radziecki, słusznie bowiem zaznacza pismo „Krasnaja Zwiezda”, że wielka nauka leninowska wy-wiera coraz głębszy wpływ na historię świata. Lud polski ze szczególną wdzięcznością i gor-ącym uczuciem pamięta, że Lenin był tą postacią historyczną, która zagadnienie wolności i niepodległości Polski wysu-nęła na czoło zagadnień mię-dzynarodowego wyzwolenia.

Dekret z 29 sierpnia 1918 r. rządu Rosji Radzieckiej, w którym unieważniono traktaty rozbiorowe, zawarte niegdyś przez Rosję carską z Prusami i Austrią, zrodził się w atmosferze hasel zwycięskiej rewolucji socjalistycznej i był naturalnym wynikiem konkretnej postawy, zajmowanej przez partię bolszewicką z Leninem na czele, w sprawie prawa narodów ujarzmionych przez Rosję carską, do wyzwolenia. Otóż pod dekretem tym na pierwszym miejscu widnieje podpis Lenina.

MASZYNY INTROLIGATORSKIE

do szycia drutem, nićmi,
do perforowania, zaginania,
maszyny drukarskie, offsetowe

INTERPRINT B. S. Szczepski
WARSZAWA, ul. Smolna 32 - telefon 825-22

Na widowni międzynarodowej

Zagadnienie Indonezji

Od dłuższego czasu prasa całego świata omawia szeroko wydarzenia rozgrywane się na obszarze Indonezji.

Nie popełnimy chyba nietaktu twierdząc, iż większość czytelników, choć wieści indonezyjskie czyta z zainteresowaniem, mało orientuje się o co właściwie chodzi i co to jest „ta Indonezja”. Postaramy się sprawę wyjaśnić tym bardziej, że w polityce międzynarodowej, jak również w rozwoju dokonujących się na świecie przemian, zagadnienie Indonezji ma znaczenie bardzo zasadnicze, zwłaszcza jeśli przyjrzyć mu się od strony problemu kolonialnego i gospodarczo-politycznego.

NIECO GEOGRAFII

Obszar Indonezji tworzy olbrzymi archipelag wysp o powierzchni 1,9 mil. km², graniczących od północy z Indiami i Filipinami, od południa zaś z Australią i ciągnących się od wschodu na zachód między wodami Oceanu Spokojnego i Oceanu Indyjskiego. Jest to pas długości około 5000 km. Do wysp najbardziej znanych należą: Sumatra, Jawa, Borneo, Celebes, Bali, Timor i Nowa Gwinea. Stanowią one posiadłość kolonialną Holandii, Anglii, Australii oraz Portugalii, przy czym przeważająca część obszaru Indonezji znajduje się pod panowaniem Holendrów. Posiadłości holenderskie są — jeśli chodzi o powierzchnię — aż 56 (!) razy większe od obszaru samej Holandii.

ZNACZENIE STRATEGICZNE

W Indonezji krzyżują się interesy kolonialno-eksploaterskie mocarstw zachodnich, zwłaszcza Anglii i Stanów Zjednoczonych, tedy przebiegają ważne międzynarodowe linie lotnicze a poza tym Indonezja tworzy naturalny pomost między angielskimi posiadłościami w Azji (Indie, Burma, Malaje) a północnym Borneo i najważniejszym dominium brytyjskim — Australią.

To strategiczne znaczenie Indonezji sprawia, że Anglia okazuje wielkie zainteresowanie sytuacją w tej holenderskiej posiadłości i wszelkimi sposobami stara się umocnić tu władztwo militarne, polityczne i gospodarcze Holandii, w wielu wypadkach ściśle związanej i zależnej od polityki kolonialnej i ekonomicznej Wielkiej Brytanii.

BOGACTWA NATURALNE

Głównym powodem holendersko-brytyjskich zainteresowań Indonezją i zarazem przyczyną utrwalenia się władzy Holendrów za wszelką cenę i wszelkimi metodami, są olbrzymie dzwiczce jeszcze bogactwa naturalne tych obszarów.

Pomijając żywność gleby, którą Indonezja zawdzięcza działalności wulkanów (Indonezję nazywa się „krajem wulkanów”), wnętrza jej kryje niezliczone i różnorodnie skarby naturalne. Rozległe obszary Sumatry i innych wysp pokryte są tropikalnymi lasami. Rosną tu palmy, z których soku wyrabia się cukier. Spotykamy palmy kokosowe i sago, drzewa melonowe i chlebowe, których owoce stanowią dla wielu krajowców główne pożywienie. Inne drzewa dostarczają znakomitego materiału budulcowego.

Bazary w indonezyjskich miastach przepełnione są wszelkiego rodzaju owocami, kiściami bananów, stosami ananasów.

Olbrzymie plantacje karczyny, trzciny cukrowej, kawy, herbaty i tytoniu przynoszą ich zagranicznym właścicielom, wykorzystującym tubylców jako taną siłę roboczą, olbrzymie dochody.

Ziemia indonezyjska kryje w sobie inne jeszcze niezbadane bogactwa. Dotychczas odkryto na wyspie Celebes olbrzymie złoża rudy żelaznej, w innych miejscach natrafiono na pokłady metali kolorowych, węgla, ropy naftowej i cyny, której wydobycie, kontrolowane przez rząd holenderski i wielkie koncerny, pokrywa 18% światowego zapotrzebowania. Na Jawie, Sumatrze i Borneo istnieją kopalnie nafty, której wydobycie wzrasta z każdym rokiem, a przed inwazją japońską wynosiło 8 mil. ton rocznie. Źródła naftowe jeszcze do niedawna należały w 95 proc. do pewnego koncernu anglo-holenderskiego. Dziś i tutaj dotarła gospodarcza penetracja amerykańska, której kapitały zdolały opanować już 40% ogólnego wydobycia ropy.

RUCH WYZWOLEŃCZY INDONEZJI

Nie trzeba głębszego uzasadnienia, aby zrozumieć, jak cennym obszarem jest Indonezja dla Holandii. Z jednej strony jej znaczenie geopolityczne, z drugiej olbrzymie bogactwa naturalne stały się tragedią ludów zamieszkujących cały archipelag. Zdani na

broń. Rozgorzały walki w różnych miejscach archipelagu. Ruch wyzwoleńczy ogarnia coraz to nowe połacie kraju. Zarzewie powstania rozniosło się z Jawy na Sumatrę i Borneo, oraz inne mniejsze wyspy. 70 milionów mieszkańców Indonezji oczekuje wyzwolenia spod jarzma Holendrów, popieranym przez Anglików.

Holendrzy rozpoczęli kontrakcję. Przede wszystkim podjęli kroki, by wprowadzić rozdźwięk do obozu powstańców i szumnie głoszą, iż gotowi są dać Indonezji pewne swobody a nawet powołać federalny rząd indonezyjski. Oczywiście pod kontrolą holenderską!

JAK W ŚREDNIOWIECZU

Przeciwko oddziałom indonezyjskim występuje się z całą bezwzględnością. Holendrzy stosują nierzadko metody znane ze średniowiecza. Masowe rozstrzelanie jeńców, obozy koncentracyjne, palenie osiedli, niszczenie dobytku — oto w jaki sposób pragną stłumić ruch wyzwoleńczy. Jeśli dodamy do tego, że w szeregach wojsk holenderskich spotkać można całe kompanie byłych SS-mów przetransportowanych tu z Europy, oraz oddziały złożone z byłych żołnierzy japońskich, wówczas będziemy mieli pełen obraz działań władz holenderskich.

Sprawa Indonezji i brutalnego wystąpienia Holendrów poruszyła cały świat. Wzniesiono ją również

sownie do zapowiedzi w dwa miesiące później ze strony brytyjskiej Bevin i min. kolonii Creech Jones podpisali akt niepodległości Transjordanii. Suwerenem kraju został Emir Abdullach.

Kogo pamięć nie zawodzi, ten przypomni sobie, że układ angielski z Transjordanią z r. 1946 gwarantował temu państwu „całkowitą niezawisłość”.



ślość”. Wystarczyło jednak, że wojska żydowskie zwróciły się frontem w kierunku na transjordańską Akabę, by siły brytyjskie, które stosunkowo niedawno przez Haifę opuściły teren nadbrzoziemno-morskiej Palestyny, powróciły drogą przez Kanał Sueski do tej samej Akaby, skąd już łatwy jest dojazd nową siecią angielskich dróg na ważne punkty strategiczne w Transjordanii. Okazuje się bowiem, że akt niepodległości sprzed trzech lat zawierał szereg bardzo wygodnych tzw. „artykułów technicznych” w sprawie kontroli finansowej, administracji linii kolejowych i obecności sił zbrojnych. Stąd wojska brytyjskie lądują w Akabie. Nie



łaskę i niełaskę najgorszego z narodów kolonizatorskich — Holendrów, mieszkańcy Indonezji zepchnięci zostali do roli niewolników, pozbawionych wszelkich praw i swobód, zmuszanych do wykonywania najcięższych prac dla swego ciemięczy, kapitalisty zagranicznego, w bezwzględny sposób eksploatującego skarby ich ziemi.

Holandia boryka się u siebie w kraju z licznymi trudnościami. Jest publiczną tajemnicą, iż jedynie korzyści, jakie wyciąga ze swych kolonii w Indonezji, pozwalają jej na opanowanie kryzysu wewnętrznego. I dlatego trzyma się tak kurczowo swego uzurpowanego władztwa na wyspach.

Ale lud indonezyjski przejrzał i zrozumiał swą tragedię. Kierowany przez gorących patriotów, postępowych polityków i szczerych demokratów, wystąpił o swe prawa do wolności i niezależności. A gdy mu ich nie dano, chwycił za

na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Choć większość narodów potępia krok Holendrów i wytyka im zakłamanie w ich oficjalnych oświadczeniach odnośnie sytuacji w Indonezji, to jednak wskutek zakłamanej polityki Anglosasów nie zapadła dotychczas żadna decyzja zmierzająca do rozstrzygnięcia zagadnienia indonezyjskiego.

Związek Radziecki i Rząd polski najbardziej stanowczo potępili agresję holenderską uznając ją za gróźbę dla pokoju. Równocześnie ZSRB i kraje demokracji ludowej odmówiły Holenom na ich memorandum wszelkiego poparcia, dając przy tym wyraz sympatii dla ruchu wyzwoleńczego ludu indonezyjskiego, zmierzającego do uzyskania pełnej niepodległości.

Rada Bezpieczeństwa obraduje, a tymczasem na wyspach indonezyjskich leje się krew. Zagadnienie Indonezji czeka na szybkie i sprawiedliwe rozwiązanie.

Lech Jeszka

Machinacje brytyjskie w Transjordanii

Południowy kierunek marszu wojsk żydowskich zwróconych frontem ku Morzu Czerwonemu, wdzierające się lekkożątką zatoką między Arabią Saudyjską a Egiptem, wskazały niewątpliwie na najczulszy punkt całego tzw. problemu palestyńskiego.

Należy nasamprzód zdać sobie sprawę z geopolitycznego znaczenia obecnego terenu rozgrywek.

U wylotu lejkowatej zatoki Morza Czerwonego, po wschodniej stronie półwyspu Synajskiego zbiegają się granice czterech państw: z zachodu Egiptu, z północy państwa Izrael, ze wschodu Transjordanii i z południa Arabii Saudyjskiej. U samego wylotu zatoki leży transjordański port Akaba, rozbudowany znacznie tuż przed wybuchem wojny i połączony siecią nowych dróg z ważniejszymi strate-

gicznie punktami zajordańskiej Palestyny — dzisiejszej Transjordanii.

Wystarczy powiedzieć, że rozbudowy dokonał Anglik, żeby zdać sobie najdokładniej sprawę z roli, jaką odgrywa w okresie międzywojennym i w czasach ostatnich na Bliskim i Środkowym Wschodzie — Wielka Brytania.

Jeśli minister Bevin, obecny szef Foreign Office'u liczył przed trzema laty na czyjąś krótką pamięć, to dziś ze strony czujniejszej na machinacje brytyjskie opinii, spotkać go musi zrozumiałej zawód.

Dokładnie trzy lata temu w dniu 17 stycznia 1946 r. Bevin oświadczył na zgromadzeniu ogólnym ONZ, iż Wielka Brytania gotowa jest uznać niepodległość Transjordanii i zręcznie dobrowolnie swego mandatu. Sto-

chodzi przy tym o bezpośrednią obrotę interesów arabskich, czy nawet zabezpieczenia ewentualnych bogactw naturalnych.

Tereny zajordańskie (90 000 km²) zamieszkałe przez blisko 400 000 ludności arabską, nie stanowią pod względem gospodarczym ponętnego obiektu. Jest to kraj na pół pustynny. Mimo to jednak W. Brytania już w r. 1922 postarała się o stworzenie na tym terenie wbrew interesom Arabii Saudyjskiej niezawisłej jednostki administracyjnej pod kuratelą angielską. W r. 1925 oddziały brytyjskie anektowały Akabę i na północ położoną miejscowość Maan. Na szlaku łączącym obydwie te punkty ugrunтовал też swoje znaczenie oficer brytyjski Glubb, dzisiejszy przywódca Legionu Arabskiego, Anglik — dla niepoznaki nazwany „Paszą”. Poszczególne szlaki, punkty i bazy między którymi poruszają się sztaby brytyjskie są bowiem największym „bogactwem” tego kraju.

Transjordania ze względu na bliskie położenie w stosunku do Kanału Sueskiego ma pierwszorzędne znaczenie strategiczne jako baza morska, lotnicza i lądowa, i dlatego wojska brytyjskie lądują w Akabie. Na moło portowym w Akabie wylądowały wcześniej również resztki korpusu afrykańskiego „feldmarszałka” Rommela, niemieckiego „lwa pustyni”. Wiodące Akaba, jak czuła busola, notuje wszystkie pociagnięcia faszystowskiej reakcji.

Wystarczyło, że wojska żydowskie w tym kierunku zwróciły tylko front, by w powietrzu odezwał się warkot uzbrojonych myśliwców brytyjskich.

Gdyby słowa Bevina o niezawisłości Transjordanii wygłoszone w dniu 17. 1. 1946 r. przed forum ONZ były prawdziwe, Akaba pozostałaby spokojnym miastem i wojska brytyjskie nie lądowałyby w porcie. R. Zarlio



MASZYNY BIUROWE

Kupno

Sprzedaż

K. KOCHANOWICZ i S-ka

POZNAŃ, Plac Wolności 13 (obok ul. 3 Maja)

Kapitulacja przed prawdą

Po Hullu, Stetiniusie i Byrnesie George Marshall był z kolei już czwartym z tych ludzi, których Stany Zjednoczone w ciągu zaledwie 32 miesięcy zdążyły powołać na stanowiska kierownika swej polityki zagranicznej.

Fakt, że w tak krótkim czasie zmian tych było aż tyle, jest w samej rzeczy niewątpliwie ciekawy i miał też swoje przyczyny. Darujmy sobie jednak trud tłumaczenia, idzie nam bowiem o samego Marshalla.

Nie będziemy zdaje się dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że powołanie Marshalla w styczniu 1947 na stanowisko ministra spraw zagranicznych USA obóz imperialistyczny przyjął z tym samym uczuciem, z którym pożegnał Byrnesa, to znaczy z zadowoleniem. Nie wnikamy w to, jak w przyszłości sami Amerykanie ocenią działalność Byrnesa. W świecie pozostał on bowiem wspomnieniem bardzo niechwalębnym. On to był owym człowiekiem, który w pamiętnej mowie stuttgarckiej jako pierwszy z zwycięzców ukłonił się Niemcom i tchnął w nich odwetowe nadzieje. Po Byrnesie przyszedł Marshall. I znowu w obozie anglosaskim powitano go radośnie. Zaufała mu także reakcja niemiecka.

— Wielki żołnierz dwóch wojen światowych! Znakomity sztabowiec! Zasłużony generał!

Tak pisano w styczniu 1947 o sekretarzu stanu USA G. Marshallu na Zachodzie i... w prasie Niemiec Zachodnich.

Pisano wówczas jeszcze i to, że w sztuce dyplomatycznej ten były generał wykształcił się w Chinach, gdzie po wojnie u boku dziś już gąsnącego Czang-Kai-Czeka spełniał jakąś ważną misję. Wydaje się jednak, że jest w tym stwierdzeniu mały błąd, o który mister Marshall miałby prawo obrazić się na tych,

którzy tam dopiero znaleźli początki jego kariery dyplomatycznej. Zaczął ją bowiem o wiele wcześniej, a mianowicie na konferencji w Teheranie, gdzie Marshall „przepadł” na korzyść Eisenhowera.

Można by się zapytać, czy w słowach Marshalla, którymi dobił wówczas Churchilla, że „żołnierz amerykański nie ma powodu bić się dla cudzych interesów i uderzyć tam, gdzie widzi szanse szybszego rozstrzygnięcia” nie było już ukrytych myśli o... Zagłębiu Ruhry. Bo generał Marshall był już w Teheranie tym Marshalliem, którego świat postępu i pokoju z rozczarowaniem poznał później.

Sekretarz stanu Marshall wniósł chaos do stosunków międzynarodowych, zrywał konferencje i robił, co mógł, by nie dopuścić do stabilizacji pokoju światowego. Wydaje się jednak, że jest w tym stwierdzeniu mimo wszystko zbyt wielkie przeszczenie, cenianie szerokości cienia, który minister Marshall rzucił na świat. Jedyną prawdą, która tu ma znaczenie, jest fakt, że Marshall załamał się w tej pracy, którą z polecenia mocodawców z Wall Street, monopolistów amerykańskich, miał wykonać, jak przed nim załamał się Byrnes i jak po nim załamał się i załamać się będzie musiał każdy następny, jeżeli w Waszyngtonie nie zrozumieją, że obrona droga podżegaczy wojennych nie dochodzi do tej, którą obrała i którą kroczy ludzkość, spragniona pokoju, i którą kroczą miliony spranych ludzi na całym świecie, spragnionych sprawiedliwości społecznej.

To jest owa jedyna prawda, którą minister Marshall światu pozostawił jako wspomnienie, — swemu następcy, Dean Achesonowi, zaś jako ostrzeżenie.

K. Wiery

Do P. T. Prenumeratorów!

Prosimy odnowić prenumeratę na 1949 r. oraz uregulować wszelkie należności za r. 1948, przekazując je na konto tyt.

„Polska Zachodnia” PKO Poznań V-42-28

Prenumerata kwartalna wynosi 150,— zł

„Kulturtraegerzy” na Pomorzu Zachodnim

Na blisko 6 milionową rzeszę mieszkańców, zaludniających dziś ziemie zachodnie, składa się element bardzo różny. Prócz osadników na roli, robotników przy warsztatach, górników, inteligencję pracującą znaleźli się tutaj również przedstawiciele świata nauki i sztuki. Dla nich wszystkich zetknięcie się z ziemią, wydartą nam kiedyś zaciężyć należy do momentów, które zdecydują o wielkiej przyszłości Polski Ludowej.

Jak chłopci nad pługiem, pochylają się nad starymi dokumentami odnalezionymi w bibliotekach i archiwach ludzie, dociekający ukrywanej skrupulatnie dotychczas prawdy.

Wyjątki, które przytaczamy poniżej charakteryzują dobitnie życie duchowieństwa, arystokracji niemieckiej i ciemniejszej ludności rodzimej w okresie panowania niemieckiego. Niezmiernie ciekawe te fragmenty pochodzą z większej pracy prof. W. Dziewulskiego osiadłego w Bystrzycy Kłodzkiej.

Przy przedstawieniu dziejów ekspansji niemieckiej w Europie wschodniej, dla nauki niemieckiej uchodzi za pewnik, że niemieczyzna była tu jedynym czynnikiem konstrukcyjnym, kulturotwórczym, tubylcze siły narodowe zaś miały działać jedynie rozkładowo, hamując i wypaczając niemiecki rozmach kulturalny. Im szybciej i radykalniej opór tych sił dało się przełamać, tym lepsze miały powstać warunki do bujnego rozkwitu kultury.

Dzieje Pomorza Zachodniego dają dogodną sposobność do sprawdzenia, czy teza powyższa jest słuszna. Kraj ten odegrał rolę jakoby pracowni, w której historia przeprowadziła doświadczenie, co do „konstruktywnych” zdolności niemieczyzny. Żywioł niemiecki mógł tu dowolnie kształtować rzeczywistość według własnych zdolności i upodobań, gdyż polski element miejscowy został przyparty do muru, upośledzona prawnie i faktycznie oraz pozbawiona możliwości stawiania oporu niemieckiej inicjatywie.

Jak wywiązali się Niemcy z tego zadania? Według charakterystyki historyka niem., Bartholda, niem. duchowieństwo świeckie na Pomorzu żyło wygodnie, często zbyt wygodnie. W klasztorach zaniechano rychło pracy fizycznej, przy jednoczesnym zaniedbaniu pracy umysłowej. „Ludzi uczonych było tu niewiele, w rozmowie posługiwano się barbarzyńską łaciną, którą zresztą wyparła rychło gwara plattdeutsch. Odpisów klasyków rzymskich tu nie sporządzano, tak samo nie zajmowano się ani malarstwem, ani medycyną. Nawet nie prowadzono kronik klasztornych”. Zato klasztory nie raz uciekały się do użycia przemocy w obronie swych praw rzeczowych czy rzekomych. Szczególnie wojowniczym był klasztor w Białymbuku.

W r. 1329 stoczył on regularną wojnę z okoliczną szlachtą. W r. 1432 zażarta walka, jaką biskup Zygryd II wszczął z księciem Bogusławem IX, rozpełtała na Pomorzu przedodrażańską wojnę wszystkich przeciwko wszystkim. Wykorzystując dogodną chwilę dla porachunków osobistych, opat klasztoru w Białymbuku, Grzegorz postanowił rozprawić się z sąsiednimi rodami ryccerskimi Wedłów i Manteufflów za gnębienie wsi klasztornych. Pochwylił on Wedła, następnie zaś milicja klasztorna obległa Manteuffla w jego zam-

ku w Kiełpinie. Zamek został zdobyty w dniu Piotra i Pawła, przy czym wycięto w pień całą załogę. Opat brał udział w procesji, gdy goniec przyniósł mu radosną wiadomość; dostojnik duchowny po-

noże, epilogiem zaś całej sprawy było łamanie kołem aktora, który grał rolę Jana Chrzciciela. Na to wszystko lud reaguje okazywaniem pogardliwego stosunku do duchowieństwa.

formalnie wypowiedzianych i prawnie prowadzonych wojen prywatnych, kwitną rozboje na drogach publicznych, panują mord i pożoga, które uniemożliwiają wszelką wymianę i transport” (Wehrmann). Zdaniem cytowane-

narchia doprowadza do wojny wszystkich przeciwko wszystkim. Do zaspokojenia potrzeb rosnących w miarę postępów cywilizacji materialnej, ryccerzom nie starczy dochodów uzyskiwanych w drodze pokojowej, muszą więc dorabiać rozbojem. Rody książęce łączą się w związki celem prowadzenia prawdziwych wojen z miastami, albo też wojują nieustannie pomiędzy sobą.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na jeden moment. Historycy niemieccy ze szczególnym zamiłowaniem rozwodzą się na temat niewoli, jaką była udziałem mas ludowych w krajach zachodnio-słowiańskich przed kolonizacją niemiecką, tudzież wolności, jaką niesli ze sobą osadnicy — Niemcy. Istotnie reforma agrarna, jaką była tak zwana kolonizacja na prawie niemieckim, dała chłopu pewną swobodę ruchów, jednakże dzieje Pomorza Zachodniego i Meklenburgii pouczają, że reforma ta po pierwsze objęła tylko część mas wieśniaczych, po drugie nie wynikała bynajmniej z rzekomo wolnościowego ducha niemieczyzny, lecz była uwarunkowana konkretnym układem sił gospodarczych i społecznych. Przemięła też z chwilą zmiany tego układu.

W w. XV proces rozszerzania folwarków klasztornych i pańskich kosztem gospodarstw chłopskich — tak samo jak i w sąsiedniej Mecklenburgii — przybiera na sile przy jednoczesnej likwidacji swobód chłopskich, zagwarantowanych „prawem niemieckim”. Swobody te zresztą od dawna stały się iluzoryczne. Koszta anarchii musiał ponosić lud pomorski, w większości słowiański, którego owoce pracy były systematycznie niszczone i marnotrawione. W tych warunkach proces uciemięczenia biednego chłopstwa postępuje bardzo szybko drogą faktów dokonanych.

W miarę „normalizacji” stosunków ukazuje się godzące w interesy chłopstwa ustawodawstwo; było one w istocie swej ceną, którą należało zapłacić szlachcie za rezygnację z niezależności feudalnej. Odtąd folwark rozrasta się nieustannie aż do XVIII w. włącznie, zarówno za książąt pomorskich, jak i pod panowaniem elektorów brandenburskich i królów pruskich, tak w okresach pomysłowości gospodarczej, jak i w czasie wojen i innych klęsk.

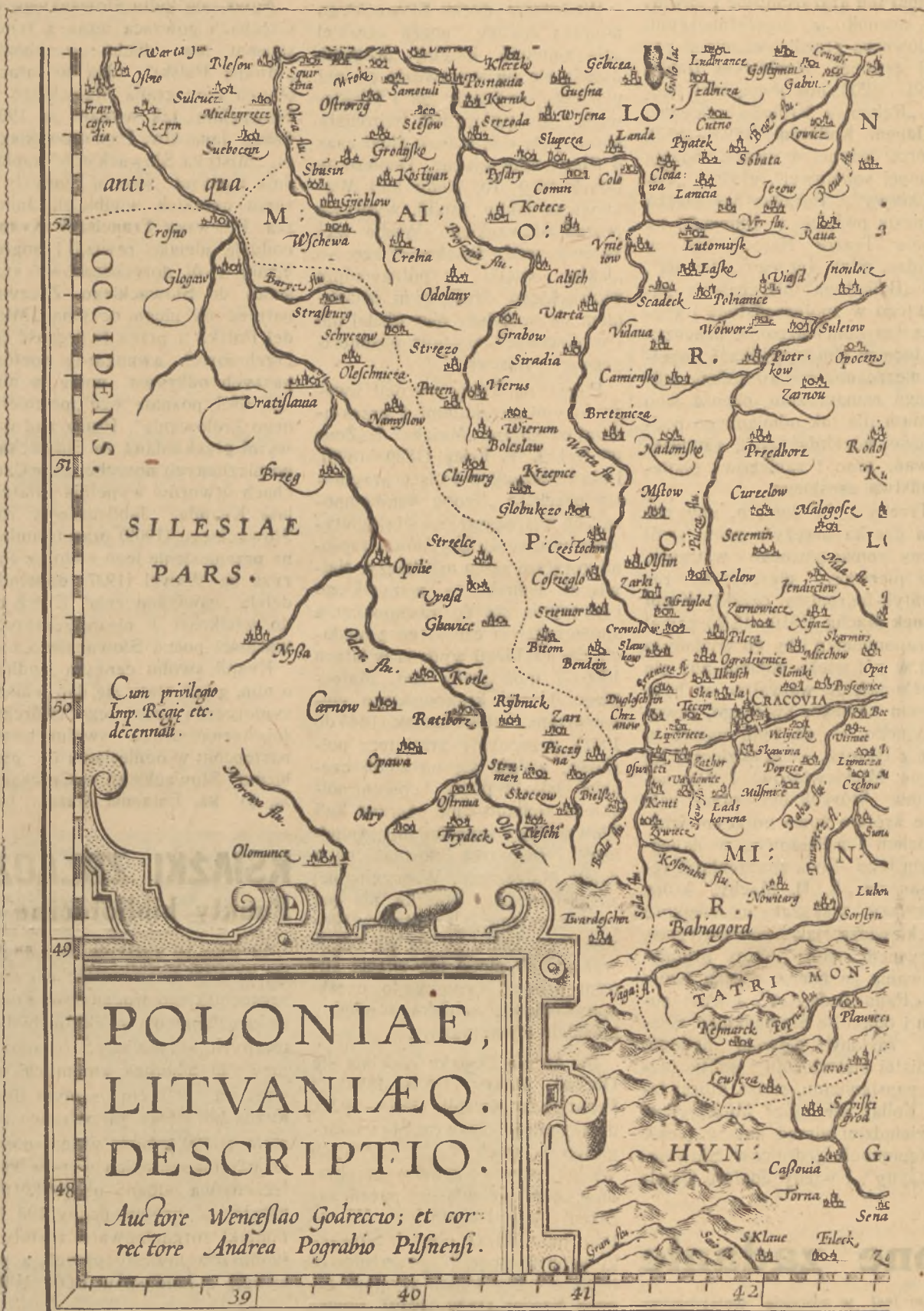
Pomorze staje się obok Mecklenburgii klasycznym krajem rugów chłopskich. Jednocześnie rośnie obciążenie biednego chłopca robotniczymi i innymi świadczeniami. Najczarniejszą dobą w dziejach chłopstwa pomorskiego były rządy pierwszego króla pruskiego Fryderyka I: pańszczyzna wzrosła do 5 dni sprężaju w tygodniu, powodując wyniszczenie inwentarza chłopskiego. Chleba starczyło chłopom do św. Marcina, lub w najlepszym wypadku do Bożego Narodzenia.

Tak się przedstawiał w praktyce tryumf „kultury i uduchowienia” które rzekomo niesli ze sobą Niemcy.

W. Dziewulski

P.C.K. poszukuje:

Bartocha Julian, ur. 5. VI. 1927 r. w Skrzebowie — lub rodzina;
Fiebig Stefan, ur. 5. IX. 1921 r. w pow. Kościan — lub rodzina;
Kaczmarek Bronisław, ul. 27. VIII. 1921 r. w Nowym Tomwślu — lub rodzina;
Kupeczak Józef, ok. lat 40. ost. zam. Wąrczyn, pow. Konin — lub rodzina;
Maclejewski Bolesław, ur. 15. VII. 1926 r. w Krotoszynie — lub rodzina;
Skawiński Edward, ur. 1896 roku, syn Kazimierza;
Stawikowska Maria, ok. lat 48.
Informacje do P. C. K. — Poznań, plac Asnyka nr 5.



Ziemie nad Odrą i Nysą były i są polskie. A chociaż Niemcy w czasie swego panowania nad tymi terenami skrupulatnie zacierali ślady polskości nie zdołali przecież zniszczyć wszystkiego.

Uczni polscy raz poraz odkrywają w archiwach i bibliotekach dokumenty, tendencyjnie pomijane i przemilczane przez naukę niemiecką, które najlepiej świadczą o tym, kto tu panował i czyje były te ziemie.

W rubryce „Dokumenty” będziemy odtąd publikować nieznaną szerszemu ogółowi społeczeństwa archiwalia z tego właśnie zakresu.

Reprodukcujemy dzisiaj wycinek mapy Polski z wielkiego atlasu Orteliusa Abrahama pt. „Theatrum Orbis Terrarum”, wydane w Antwerpii w 1603. Zwracamy uwagę na polskie nazwy miejscowości Dolnego Śląska i Ziemi Lubuskiej. W początku XVII w. pisano jeszcze: Strzelce, Oleschnicza, Schyrczow, Wschowa, Międzyrzecz, Osno, a nie Gross Strehlitz, Oels, Gross Wartenberg, Fraustadt, Mese-ritz, Drossen itd.

dziękował niebu, klęcząc wraz z wszystkimi obecnymi i zarządził na przyszłość uroczyste święcenie pamięci tego zdarzenia.

Gruba ciemnota i upadek moralny kleru niemieckiego trwają przez całą średniowieczną „Duchowieństwo klasztorne i świeckie miało tak ważne zadania gospodarcze, że nie dużo pozostawało mu czasu i ochoty do działalności naukowej” — podaje na usprawiedliwienie Wehrmann, drugi historyk niemiecki. O poziomie kulturalnym świadczą dzikie i gorszące wiadomości, urzędzane dla ludu. W Baniach w r. 1498 podczas przedstawienia pasyjnego, aktor grający rolę Chrystusa został zabity przez innego uczestnika na tle porachunków osobistych; wynika stąd powszechna bójką na

Jeżeli chodzi o arystokrację pomorską, to od połowy IX wieku jest ona w całości zorganizowana na wzór niemiecki; system lenny odniósł na Pomorzu całkowity tryumf. Jednocześnie tryumfują zwycięzcy ryccerstwa niemieckiego. Zdaje się, że szlachta pomorska pobiła wszystkie rekordy północno-niemieckie. Jeden z kronikarzy z drugiej połowy XIV wieku pisze, że skutkiem ustawicznych targów pomiędzy szlachtą, Pomorze uległo tak wielkiemu spustoszeniu, że poza miastami i zamkami warunkami nie pozostało żadnego niespalonego osiedla. Dokumenty mówią o walkach pomiędzy panami a duchowieństwem i miastami, przede wszystkim zaś o zwadach pomiędzy poszczególnymi rodami. „Obok tego rodzaju

go historyka, złego przykładu dostarczyły stosunki w Brandenburgii i Rzeszy.

Miasta uciekają się do samopomocy i zawierają przymierza pomiędzy sobą, żeby zapewnić bezpieczeństwo na drogach, książęta ze swej strony dokładają starań dla utrzymania pokoju ewnętrznego, ale rezultaty są nikłe. Przez Pomorze trudno było przejechać nawet uzbójcom. W r. 1388 ryccerze pomorscy należący do najlepszych rodów, pochwylił Wilhelma księcia Geldrii, jadącego do Krzyżaków i wsadzili go do piwnicy na zamku w Falkenburgu celem wymuszenia okupu.

W wieku XV stan bezpieczeństwa publ. na Pomorzu pogorsza się jeszcze bardziej. Feudalna a-

Pośmiertne zwycięstwo Słowackiego

W CZECHACH

Dr Marian Szykowski, profesor literatury polski na Uniwersytecie Karola w Pradze, (o którego 25-letnim jubileuszu pracy naukowej pisaliśmy w ostatnim numerze „Polski Zachodniej”), nie zwykł marnować czasu nawet w podróży i podczas wyjazdów. Każdorazowy jego przyjazd do Polski, czy to w okresie wakacyjnym, czy w czasie świąt, czy na uroczyste posiedzenia P. A. U., znacząca zawsze nie tylko referaty specjalnie, wygłaszane w zamkniętym gronie specjalistów w towarzystwach naukowych, ale i wykłady publiczne, na których zaznajamia szersze koła społeczeństwa z owocami własnych badań naukowych lub naszych pobratymców z Olzy i Sude-tów.

Tak i ostatni pobyt prof. Szykowskiego w Krakowie pozostawił po sobie ślad w postaci odczytu, jakim wypełnił jeden z ostatnich Wieczorów Słowiańskich na temat „znajomości i wpływu poezji Juliusza Słowackiego w Czechach”. Autor dzieła „Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym” (Poznań, 1947, wyd. Inst. Zach.), jak nikt inny w Polsce i w Czechach, był powołany do przedstawienia tego niezmiernie ciekawego przedmiotu: promieniowania twórczości Słowackiego na romantyczną, poromantyczną i współczesną literaturę czeską.

Znamienne rzuca się na samym wstępie zjawisko, że mianowicie Słowacki w Czechach, podobnie jak i w Polsce, znacznie później wydobywa się na widownię literacką, znacznie trudniej zdobywa sobie uznanie; raz jednakże przełamawszy łody obojętności i niezrozumienia, rośnie szybko w aureoli sławy, zdobywa coraz szersze kręgi wielbicieli i tłumaczy. Jest okres, że nawet „wypiera do pewnego stopnia Mickiewicza, zapanowując wszechwładnie nad duchem „Młodej Polski”, — a za Olzą po części nad „Młodymi Czechami”, — by w końcu stać się przedmiotem coraz głębszych i wszechstronniejszych studiów naukowo-literackich nad życiem i twórczością poetycką, filozofią i

mystyką autora „Króla-Ducha”.

Mickiewicz i Słowacki stanowią już dzisiaj poważne „problemy” w literaturze czeskiej. Trudno wierzyć, ale Mickiewicz przeżył w Czechach początkowo wybitną „porażkę”, jakkolwiek poznał ten kraj osobiście i nawiązał stosunki z najgłośniejszymi podówczas przedstawicielami poezji czeskiej, **Wacławem Hanką** (1791—1851), odkrywcą rzekomego „Rękopisu Królodworskiego”, a **Janem Kollarem** (1793—1852), twórcą jedynej w swoim rodzaju „epopei sonetowej”, głośniejszą „Córy sławy”. Porażkę też ciężką poniesie później i Słowacki na scenie Teatru Narodowego w Pradze, gdzie ani jego „Mazepa”, ani „Balladyna” nie znalazły należytego w społeczeństwie i krytyce teatralnej uznania, przyczyną tego w obu wypadkach zupełnie niezrozumienie atmosfery polskiego romantyzmu, obcość jego klimatu dla tak odmiennego podówczas poziomu myśli, zainteresowań, prac i zabiegów społeczeństwa czeskiego.

Trzeba było dopiero, aby poezja czeska przeżyła sama swój okres romantycznego wstrząsu, aby pierwszy, nieszczęsny romantyk-bajronista czeski, **Karol Hynek Macha** (1810—1836) zginął w zapomnieniu i by go wydobyto zeń w pół wieku później, aby się przekonać, że wszystko, co było w nim nowego, świeżego, rewolucyjnego, — co było nawet w nim z Byrona, — zawdzięczał jedynie Mickiewiczowi i Słowackiemu, których był przez całe swe krótkie życie gorącym wielbicielem i naśladowcą w najlepszym tego słowa znaczeniu. Z renesansem K. H. Machy, który pierwszy wskazał na wielkość Mickiewicza, jako poety-artysty, przyszedł wtóry okres promieniowania na poezję czeską twórcy „Pana Tadeusza”, a wnet potem i odkrycie Słowackiego. Spadły zasłony naiwnej filologii, mglistej historiozofii i politycznego panslawizmu, spoza której taki Kollar nie mógł Mickiewicza gdzieindziej ujrzeć, jak w piekle potępionych „zdrajców Słowiańszczyzny”. I wtedy dopiero zjawia-

ła się Czechom w całej swej wielkości i prostocie postać Adama poprzez najdostępniejszą dla ówczesnego romantyzmu czeskiego balladę dochodzą Czesi stopniowo do jego powieście poetyckich, sonetów, „Dziadów”, „Książki pielgrzymstwa”, w końcu „Pana Tadeusza” i paryskiej „Trybuny”.

Wędrowka ducha Słowackiego poprzez zagony poezji czeskiej szła zupełnie innymi drogami. Zjawia się on wprawdzie po raz pierwszy, podobnie jak i Mickiewicz, w twórczości bajronisty Machy. Po nim jednak długi czas o Słowackim głucho. Dopiero w latach 1860—70, kiedy kult Mickiewicza jakby zanikł, wypływa postać Słowackiego. Wedle wyrażenia prof. Szykowskiego — „jakby wielki współzawodnik Słowackiego chwilowym usunięciem się na dalszy plan chciał mu i w Czechach użyć pośmiertnego zwycięstwa.”

Pierwszym, który zwrócił uwagę swymi artykułami i przekładami na autora „Mnicha” i „Zmłotki” był **J. V. Fricz** (1829—1890). Lata rewolucji w Polsce przyniosły przekład „Grobu Agamemnona”, co wstrząsnął swą siłą kwietystyczne umysły Czechów i zapalił gorętsze serca młodzieży. Najwięcej jednak ze wszystkiego przyczynia się do zaznajomienia społeczeństwa czeskiego z postacią Słowackiego wydana w latach 1866—7 monografia Ant. Małeckiego. Uczeń krakowskiego uniwersytetu, **Antal Staszek** (1843 do 1922), przepony atmosferą polskości, zjawia się na ziemi czeskiej, jako typowy epigon polskiego romantyzmu, szerząc kult Słowackiego przekładem „Anhellego” i rozprawą informacyjną o dziele Małeckiego. W oryginalnej zaś twórczości Staszka nie ma prawie ważniejszego utworu Słowackiego, który by się nie odzywał w niej mniej lub więcej silnym echem. Typowy to czeski „powiastkarz, zablakany między polskich romantyków”.

Po Antalu Staszku zjawiają się **Otokar Mokry** (1854—1899) i **Franciszek Kwapil** (1853—1925), dwaj najlepší znawcy Słowackiego, co w latach 70-ych do 90-ych wydali szereg tomów przekładów, sami we własnej poezji zarażeni silnie duchem jego. W antologiach pisarzy obcych Słowacki zajmuje coraz poważniejsze miejsce, aż w końcu wystąpi **Janusz Neczas** (1849—1919), rzucając nowe światło na twórczość autora „Beniowskiego”; postawi go nawet ponad Mickiewicza, zachwycony ruchliwością jego fantazji, wirtuozostwem formy, wszechstronnością zainteresowań, duchem bojownika o odrodzenie wielkości, subtelnością wreszcie uczuć w jego „Listach do matki”.

Epoka następna (koniec XIX i pierwsza ćwierć XX wieku) — to, zdaniem prof. Szykowskiego, triumwirat mistrzów takich, jak **Jarosław Vrchlicky** (1853—1912), **Juliusz Zeyer** (1841—1901) i **Otokar Brzezina** (1868—1929), a do której to trójcy należało by dodać i czwartego **Swatopluka Czecha** (1846—1908). Ten jednak najmniej odczuł Słowackiego, podczas gdy tamci jawnie „korzą się” przed „królem-duchem polskiej poezji”. W różnym oczywiście stopniu przejawia się to u wielbienie, rodzajem swoim przewyższając o całe niebo pierwszych czeskich wielbicieli i naśladowców Słowackiego. U Vrchlickiego najsilniej i najróżnorodniej — w opracowaniu szeregu pokrewnych pocie polskiemu wątków; u Zeyera — w rozmiłowaniu w dramatach Słowackiego, które pozostawiły znaczne ślady w jego twórczości epicznej i dramatycznej; u Otokara Brzeziny

zaś, co — jak sam przyznaje — „rozpląkał się nad Anhellem” — w jego wrodzonym, skrajnym mistycyzmie i symbolice. Swatopluk Czech jedyny, w swym szerokim epickim stylu, raczej ciąży ku Mickiewiczowi i Krasińskiemu, aniżeli ku zbyt lotnemu dlań Słowackiemu.

Nowa fala kultu Słowackiego w Czechach powraca wraz z renesansem jego ducha w obozie „Młodej Polski”. Jak w latach 60-ych monografia Małeckiego o Słowackim, tak wydane w 1909 dzieło Jana Gw. Pawlikowskiego pt. „Mistyka Słowackiego” zapładnia nowymi sokami umysły i serca czeskich wielbicieli Juliusza. Pierwszy **Franciszek Kwapil** poddaje niejako rewizji i pogłębieniu swój dotychczasowy stosunek do Słowackiego. Zaczyna patrzeć na niego oczyma „Młodej Polski” i przez twórczość tej przebojowej awangardy poetów naszych odkrywa nowe w nim wartości, poznaje jego „pośmiertnego królowania”. Praca nad nowymi przekładami ze Słowackiego nieznanymi dotychczas w Czechach utworów wypełnia ostatnie lata Kwapila. Jubileuszowy rok Słowackiego (1909) oraz triumfalne przeniesienie jego zwłok z Paryża na Wawel (1927) dopełniły dzieła „uświadomienia” Czech co do wielkości i niezniszczalnych wartości poezji Słowackiego.

Kwapil swoim cennym studium o nim, gdzie stara się dać własną syntetyczną ocenę jego twórczości, toruje drogę swoim trzem następcom w odniesieniu do „problemu” Słowackiego w Czechach. Są to **ks. Emanuel Masak** (ur.

1883 roku), autor studium o „Genezis z Ducha” i jego filozofii; **Józef Matousz** (ur. 1881), samodzielny badacz mistyki Słowackiego i recenzent dzieła Pawlikowskiego, i **Adolf Czerny-Rokyta** (ur. 1864), twórcą gigantycznej wprost pracy, świadczącej o wszechstronnym opanowaniu najtrudniejszego okresu w życiu i twórczości Słowackiego, a mianowicie: całkowitego przekładu „Króla Ducha” z wyczerpującymi komentarzami, opartymi na gruncie znajomości bogatej literatury polskiej o pocie.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dokonał tego przekładu człowiek 75-letni, że jest to owoc trudu przeszło 12 lat, że ukazał się przekład w tragicznym dla Czechów roku 1939 i że pracował nad nim poeta za krwawego „protektora” Hitlera, pod bagnetami stałej straży „Gestapo” dookoła domu Czernego — zrozumiemy potęgę tej „siły fatalnej” ducha Juliusza Słowackiego, która nie tylko odrodziła całą młodą poezję polską, ale potrafiła dokonać tak niesłychanego przewrotu w duszy i umysłowości czeskiej, jakim jest przepaścisty dystans pomiędzy rymotwórstwem Kollarowej „Góry Sławy”, a przekładem Adolfa Czernego „Króla-Ducha” oraz studiami jego komentatorów.

Prof. Szykowski jest zdania, że „pośmiertne zwycięstwo” Słowackiego nie jest jeszcze pełne ani w Polsce ani tym bardziej w Czechach. Utorowaną została za ledwie drogą do przebogatej a tajemniczej skarbnicy jego poezji. Wierzy, że poezja ta niejednym jeszcze kołowrotem zawładnie nad umysłowością bratnich ludów słowiańskich.

Tad. Stan. Grabowski

KSIAŻKI ZBLĄDZĄ POD STRZECHY Punkty biblioteczne na Pomorzu Zachodnim

W dniu 16 stycznia br. odbyły się w 1000 miejscowościach woj. szczecińskiego uroczystości z okazji uruchomienia punktów bibliotecznych, stanowiących ekspozytury 240 bibliotek gminnych, otwartych w tym samym dniu. Każda biblioteka zaopatrzona została w 500 tomów, w ten sposób do użytku szerokich warstw społeczeństwa oddano około 120 000 książek. Z ogólnej liczby 193 biblioteki zorganizowane zostały z funduszy inwestycyjnych, a pozostałe z funduszy FOK, WRN

i Wydziałów Powiatowych. Czynniki oświatowe województwa szczecińskiego postawiły sobie za cel w ciągu roku 1949 osiągnąć stan upowszechnienia książki, wyrażający się stosunkiem 1 tom na 2 mieszkańców. Do końca bieżącego roku w bibliotekach powiatowych i gminnych województwa szczecińskiego znajdować się będzie około 400 000 książek. Na akcję tę przeznaczona jest około 10 000 000 zł. W kwocie tej 50 procent stanowić będą fundusze WRN i tyleż fundusze FOK-u.

Stan powszechnego szkolnictwa rolniczego NA POMORZU ZACHODNIM

Woj. Inspektorat Oświaty Rolniczej ukończył obliczenie danych statystycznych, dotyczących stanu szkolnictwa rolniczego w dniu 31. 12. 48 r.

Na terenie woj. szczecińskiego w oznaczonym dniu istniało 516 szkół Przystosowania Rolniczego. Uczęszczało do nich 12 000 uczniów i 10 000 uczennic, zorganizowanych w 1640 zespołach szkoleniowych. W liczbie tej zespołów I stopnia nauki istniało 1551, a II stopnia 89. Niektóre z nich były wyłącznie męskie lub żeńskie. W ośrodkach, w których napotkano trudności organizacyjne, utworzono 550 zespołów mieszanych. Przy szkołach PR powstało 457 kół ZMP. Do końca ubiegłego roku zaledwie przy 59 szkołach nie zorganizowały się koła ZMP. W szkołach, gdzie istnieją koła Związku Młodzieży Polskiej obejmują one swą działalnością prawie całą młodzież.

Bardzo ciekawe są dane, dotyczące pochodzenia socjalnego młodzieży. Według danych statystycznych ze środowiska chłopskiego pochodzi 80,5% uczniów szkół PR, z robotniczego 18%, inni stanowią zaledwie 1,5%. Na ogólną liczbę 239 gmin w woj. szczecińskim 197 objętych jest organizacją Przystosowania Rolniczego. W gminach dotychczas niezorganizowanych utworzone zostaną w najbliższym czasie ośrodki szkolenia rolniczego.

Na terenie Pomorza Zachodniego uruchomionych zostało w ostatnich czasach również 10 dwuletnich śred-

nich szkół rolniczych. Osiem z nich jest mieszanych, 1 męska oraz 1 żeńska. W pow. kołobrzeskim udało się zorganizować 2 szkoły tego typu.

Do wszystkich średnich szkół rolniczych uczęszcza na razie 125 dziewcząt i 144 chłopców. Młodzież pochodzi w 88,2% z gospodarstw o pow. 3—7 ha, a w 11,8% z gospodarstw 7—12 ha.

Narówek nauczycielski składa się w 90% z synów świata pracy

Na terenie podlegającym Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego czynnych jest 7 Zakładów Szkolenia Nauczycieli. Ogólna liczba uczniów pobierających naukę w tych zakładach wynosi 1383 osoby, w tym 926 dziewcząt oraz 457 chłopców. Skład młodzieży uczęszczającej do zakładów kształcenia nauczycieli na terenie okręgu szczecińskiego rozpatrywany z punktu widzenia pochodzenia socjalnego świadczy o szybkim postępie demokratyzacji uczelni tego typu.

Młodzież należąca do świata pracy stanowi 90% ogółu uczniów zakładów kształcenia nauczycieli, w tym 28,7% to dzieci chłopów posiadających mniej niż 10 ha ziemi, 23,2% stanowi młodzież robotnicza, 9,3% dzieci nauczycieli, 22,3% dzieci innych pracowników umysłowych oraz 6,5% młodzież rzemieślnicza, której ojcowie nie zatrudniają sił najemnych.

Dobrze spełnione zadanie

Z dniem 31. XII. 1948 r. zakończyła swą działalność agencyjną spółdzielnia dziennikarska — ZAP. W postawieniu zamierzonym w ostatnim biuletynie, — kierownictwo agencji wskazuje na fakt stapiania się w całość problemu Ziemi Odzyskanych z zagadnieniami ogólnokrajowymi. Ten przełomowy moment w dziejach zagospodarowania ekonomicznego, społecznego i kulturalnego ziem zachodnich wpłynął również na decyzję zakończenia działalności Zachodniej Agencji Prasowej. Dziennikarze specjalizujący się dotychczas w zagadnieniach Z. O. i niemieckich zmienili warsztat pracy, przy którym skupiali się w większości jeszcze w okresie okupacji, a formalnie od czasu oficjalnego założenia, spółdzielni w listopadzie 1945 r.

Były to początki bardzo trudne i prymitywne. Najpierw „kłosem” w lokalach Polskiego Związku Zachodniego w Poznaniu rozpoczęto wydawanie biuletynu publicystyczno-informacyjnego, poświęconego problematyce odzyskanych terenów i zagadnieniom niemieckim. Metodami „Króla Cwłeczka” prowadzona z początku działalność objęła wkrótce swym wpływem nie tylko prasę polską, ale i zagraniczną. Ze zrozumiałych względów ostatni odcinek działalności jest może najmniej znany i dlatego nie należy o nim zapominać. Biuletyny ZAP wydawane w języku: rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim docierały do redakcji zagranicznych, nawiązując sprawy ziem zachodnich ze słownością z problemem niemieckim ze słownością opinii polskiej. Na tym odcinku ZAP dokonała bardzo poważnej i pozytywnej pracy.

W kraju najlepiej ocenić mogą działalność spółdzielni abonenci biuletynów i serwisów prasowych. Przynależność biuletynów w pracy dziennikar-

skiej jest w zasadzie niewymierna, chyba by liczyć ilość przedruków w prasie. A znalazłaby się tego spora ilość. O bardzo pozytywnej roli, jaką spełniła agencja w zakresie kształtowania opinii w obronie specjalizacji zagadnień, świadczy dobrze fakt powtarzających się jeszcze dziś przedruków artykułów publicystycznych, mapki i materiałów — z dawnych biuletynów.

Prócz niewątpliwiej satysfakcji i poczucia dobrze spełnionego zadania, jakie dać może dawnym redaktorom ZAP ten fakt, należy sobie zdać sprawę również i z tego, że problemy, w których specjalizowała się Zachodnia Agencja Prasowa, nagle nie wygasają, a czujność w sprawach niemieckich pozostanie nadal jednym z głównych zadań pracy dziennikarskiej.

Z zadowoleniem należy też przyjąć do wiadomości fakt, że spółdzielnia po zlikwidowaniu działalności agencyjnej — za wyjątkiem wydawanego nadal Biuletynu Żeglugowo-Morskiego — przedłuża swoją działalność wydawniczą poszerzoną specjalnie o zagadnienia morskie — pod firmą „Wydawnictwo Zachodnie i Morskie”, Spółdzielnia wydawnicza i prasowa P. Z. Z.

Dotychczasowe kierownictwo spółdzielni stwierdza na zakończenie, iż „zespół redakcyjny ZAP rozchodzi się do innych warsztatów dziennikarskich”. Prócz wyrazów uznania dla wszystkich pracowników Zachodniej Agencji Prasowej, należy tylko wyrazić życzenie, by przy nowych warsztatach dziennikarskich — specjalności od zagadnień „zachodnich” doskonalił się w tej dziedzinie, a dla tych spraw, również na następnym etapie realizowania wielkich planów Polski Ludowej, budzili zainteresowania i zapal wśród kolegów, i wśród Czytelników. A.

PRACA I DZIAŁALNOŚĆ P. Z. Z.

Dla uczenia

Kongresu Zjednoczeniowego

Wszystkie placówki P. Z. Z. w całej Polsce wzięły czynny udział w uczczeniu święta Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej. Otrzymały dalsze sprawozdania z terenu, donoszące o specjalnych pracach i uroczystościach PZZ-owych, w okresie poprzedzającym i podczas trwania Kongresu Zjednoczeniowego.

Z terenu Okręgu Śląsko-Dąbrowskiego otrzymano do tej pory 148 sprawozdań, na podstawie których stwierdzić można, że nie było tam placówki, ani ognia terenowego PZZ, któreby nie odbyło zebrania poświęconego kongresowi. Na zebraniach tych, przy pełnej frekwencji członków, Koła PZZ. uchwały odpowiednie rezolucje, podpisane przez wszystkich zebranych. Udział w zebraniach, wahał się w granicach od 20 osób w małych kołach do 600 — w dużych dowodzą, jak dalece członkowie PZZ związani są z ideologią Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, jak dalece dążą w ramach programu do powiązania swej działalności z wytycznymi nakreślonymi przez czołową i przodującą partię robotniczą. Członkowie PZZ odczuwają najżywiej przemiany zachodzące w Polsce oraz doceniają w pełni znaczenie Zjednoczenia Ruchu Robotniczego jako etapu w drodze do realizacji ustroju socjalistycznego w Polsce, co stanowi gwarancję urzeczywistnienia wszystkich celów PZZ-owych. Koła i Obwody PZZ prócz urzędowania uroczystych zebrań, brały również czynny udział w szeregu innych akcji, mających na celu uwypuklenie znaczenia Kongresu. Wyraziło się to udziałem w specjalnych wiecach zorganizowanych przez partie robotnicze jak np. w Mysłowicach, Tarnowskich Górach, Suszcu, w Żychlinie, Wirku, Szarleju, Boruszowicach, Kozłowej Górze, Miasteczku Śląskim, Lipinach, w Świętoszówce, w Bielsku, Chybiu, Wilamowicach, Halembie, Kłodnicy, Janowie Miejskim, w Zabrze, Wełnowcu, w Zawadzkiem, Podlesiu, Chropaczowie, Bieruniu Nowym, w Katowicach, Chorzowie, Pyskowicach, Niedobrzycach, Brzozowicach, Gogolinie, Wyrach, Mikołowie, Strzybnicy, Jaworzcu, Godowie, Kozłku, Rudzie Śląskiej, Łągowicach, Głogówku, Czechowicach, Stolarzowicach, w Opolu, Sosnowcu, w Prudniku, Nysie, Będzinie, Dąbrowie Górniczej, Raciborzu, Niemodlinie, Paczkowie, Imielnicy, Sośnicowicach, w Krapkowicach i Chrościcach.

Niezależnie od tego szereg kół urządziło specjalne wieczory dyskusyjne, poświęcone omówieniu zagadnień marksizmu-leninizmu na tle Kongresu Zjednoczeniowego. Akcje takie zorganizowały koła w Leśnicy, Toszku, Grodkowie, Szurgoszu, Siemianowicach, w Bożych Darach w Dąbrowie Górniczej, w Piekarach Śląskich, w Wielkiej Dąbrowce, w Pszczynie, Tychach i Lublińcu.

Okręg Krakowski urządził w dn. 12. XII. 1948 r. wspólnie ze Związkiem Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację oraz przy współudziale innych organizacji społecznych Wielki Wiec Przedkongresowy, który zgromadził tak wielką ilość uczestników, że niepomieścili się oni w sali i trzeba było dla nich zainstalować specjalne megalony na ulicach.

W dniu 14. XII. br. w pięknie udekorowanym lokalu Zarządu Okręgu, mgr Szymonowicz wygłosił dla pracowników biura dłuższy referat o powstaniu i rozwoju ruchu robotniczego w Polsce, o jego dwóch nurtach, rewolucyjnym i reformistycznym i o dzisiejszym wielkim zwycięstwie polskiej klasy robotniczej, która pod przewodnictwem PZPR prowadzi masę pracującą do Polski Socjalistycznej. Po referacie odbyła się krótka dyskusja, w której zaprobowano tezy referatu.

Na zakończenie zebrania Zarząd Okręgu wystąpił do Prezydium Kongresu w Warszawie telegram gratulacyjny, a w dniu następnym pracownicy biura PZZ wysłuchali wspólnie przez radio przemówienia Prezydenta B. Bieruta.

Jako czyn Kongresowy Zarząd Okręgu uchwalił zebrać 500 książek i czasopism dla Liceum PZZ w Jagniątkowie i ufundować dla jego uczniów 2 stypendia po 3.000 zł.

Również obwody i Koła Krakowskiego Okręgu PZZ zorganizowały odpowiednie obchody i akademie. Na nadzwyczajnym posiedzeniu Obwodu i Koła PZZ w Żywcu pogadankę okolicznościową wygłosił prezes ob. Jan Fucik, na akademii w F-ce A. Piasecki przemawiał prezes Koła ob. M. Leonowicz. Członkowie Koła PZZ przy Dyrekcji Okr. Poczty i Tel. w Krakowie wzięły

udział w zebraniu prelekcijnym, urządzonym w dniu 4. XII. 1948 r. wspólnie z pocztowymi kołami partyjnymi, oraz uczestniczyli gremialnie w akademii w dniu 15. XII. 48. Po zebraniach uchwalono rezolucję i depeşe, przesłane do Prezydium Kongresu.

Okręg Dolno-Śląski uczcił Zjednoczenie zorganizowaniem i oddaniem do użytku szkoły ogólnokształcącej stopnia licealnego dla młodzieży rodzimej i repatriackiej w Jagniątkowie, dla której Zarząd Okręgu ofiarował od siebie radioodbiornik typu „Ag”.

Pracownicy Okręgu, jak również nauczyciele kursu repolonizacyjnego przepracowali dodatkowo szereg godzin bezpłatnie.

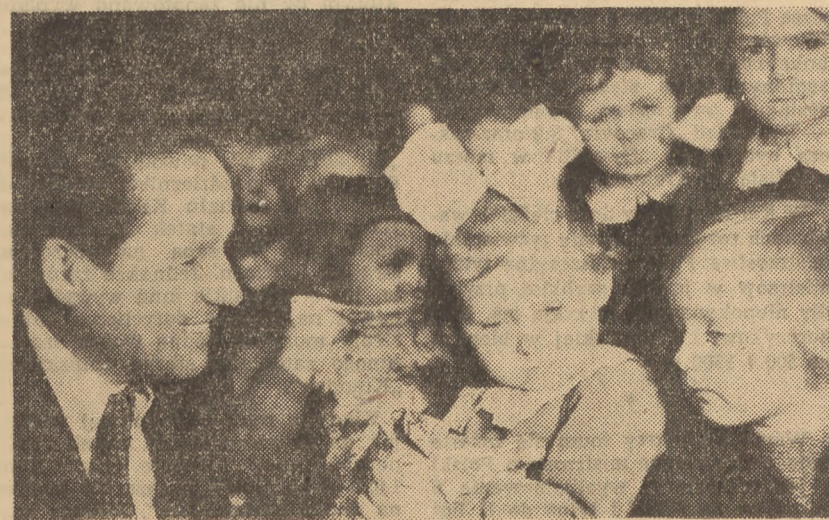
W dniu 5. XII. 1948 r. odbyło się ogólne zebranie członków PZZ w sali Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu. Referat pt. „Znaczenie Kongresu Zjednoczeniowego” opracowany na podstawie broszury wydanej przez KC b. PPR oraz artykułu J. Bogusza w „Polsce Zachodniej”, wygłosił nauczyciel kursu repolonizacyjnego ob. Czerwiński, po czym w części artystycznej wystąpiły zespoły Szkoły Społecznej TUR-u i słuchacze kursu repolonizacyjnego. Podobne pogadanki wygłoszono w

Z „choinki” dla dzieci członków warszawskich Kół PZZ

Zwyczajem lat ubiegłych Zarząd Okręgu Warszawskiego Polskiego Związku Zachodniego urządził choinkę dla dzieci przodowników pracy i członków PZZ.

W dniu 31 grudnia 1948 r. o godz. 15.30 w pięknie udekorowanej sali Koła PZZ nr 13 przy Elektrowni Warszawskiej przy jarzącej się choince, zebrały się rodziny robotnicze wraz ze swymi dziećmi.

Z ramienia Zarządu Okręgu Warszawskiego PZZ powitał zebranych ob. Orlicki, przy czym wygłosił okolicznościowe przemówienie, przedstawiając wkład pracy PZZ w dziele odbudowy demokratycznej Polski Ludowej.



Godna naśladowania inicjatywa

Bieżący rok rozpoczął Polski Związek Zachodni w Lublinie od propagandy na terenie swego okręgu wydawnictw prasowych PZZ a mianowicie tygodników „Polska Zachodnia” i „Nowiny Opolskie” oraz mies. „Strażnica Zachodnia”. W tym celu przygotował specjalne prospekty, informujące dokładnie o treści wyżej wymienionych pism, adresach administracji i wysokości prenumerat. Prospekty te wraz z blankietami P. K. O. załączył do egzemplarzy okazowych każdego z wydawnictw Polskiego Związku Zachodniego, rozsyłając je do urzędów państwowych, świetlic fabrycznych i związków zawodowych, firm handlowych, spółdzielczych i państwowych, szkół powszechnych, gimnazjów, instytucji samorządowych i społecznych, oraz

czasie od 9. — 14. XII. we wszystkich 8 oddziałach kursu repolonizacyjnego.

Zorganizowano też i oddano we Wrocławiu do użytku członków PZZ biblioteczkę marksistowską. Delegacja Okręgu wzięła udział w pożegnaniu delegatów z Wrocławia, wyjeżdżających na Kongres do Warszawy.

W dniu otwarcia Kongresu wszyscy pracownicy i członkowie PZZ wysłuchali przez radio w lokalu Okręgu przemówienia Prezydenta B. Bieruta, oraz aktualnej prelekcji Sekretarza Okręgu mgr. Czerwinińskiego, po czym uchwalono rezolucję i przesłano do Prezydium Kongresu depeşe gratulacyjną.

Uniwersytet Powszechny PZZ w Wałbrzychu ofiarował bezpłatną naukę dla 20 członków PZPR, oraz wprowadził jedną godzinę tygodniowo wykładu o Polsce Współczesnej w ramach kursu zawodowego.

Pracownicy Obwodu PZZ w Wałbrzychu zadeklarowali przepracowanie 15 godzin dodatkowo.

Podobne akcje i obchody odbyły się we wszystkich Obwodach i Kołach Okręgu Dolno-Śląskiego PZZ. (K).

Zebrana dziatwa odśpiewała kolendę oraz popisowała się wierszykami.

Obdarowanych zostało 50 dzieci, które otrzymały paczki z łakociami, higieniczne mydła i zabawki w postaci piłek i lalek, starsze zaś książki.

Na zakończenie ob. Orlicki złożył noworoczne życzenia dla zebranych, życząc szczególnie małym gościom, by wyrosli na dobrych obywateli.

Nadmienić należy, że Zarząd Okręgu PZZ ufundował 5 biblioteczek jednostanowowych o tematyce zachodniej, które zostały przekazane Kołom PZZ w większych skupieniach robotniczych w Warszawie.

Na zamieszczonych poniżej zdjęciach widzimy fragmenty z tej pięknej uroczystości choinkowej.

nych i licznie zebranej ludności miasta pełnomocnik PCK ob. Rudolf Bosowski. Na przewodniczącym zebrania powołano redaktora Głogowskiego, a na sekretarza starostę Smigielskiego.

Następnie referat na temat zagadnień organizacyjnych oraz 6-letniego planu pracy wygłosił mgr Piskorski Czesław. Podkreślił on ważność zagadnienia odbudowy i dalszego osadnictwa na Pomorzu Zachodnim. Po referacie wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja podczas której omówione zostały społeczne i kulturalne problemy miasta i powiatu stargardzkiego.

Następnie przeprowadzono wybór komitetu organizacyjnego zarządu obwodowego PZZ w Stargardzie. Przewodniczącym komitetu został ob. Rudolf Bosowski, jego zastępcą ob. Władysław Smigielski, a sekretarzem ob. Nadachowska. W skład komitetu weszli ob. ob.: Antkowska, Lotta i Głogowski.

Szczecińscy chórzyci jadą do Łodzi

Jednym z najlepszych chórów na terenie Pomorza Zachodniego jest chór PZZ „Harmonia”. Członkami te-

go chóru jest ludność rodzima i re-emigranci z Niemiec.

Chór ten zyskał sobie tak dobrą opinię, że został zaproszony przez społeczeństwo łódzkie i w dniu 23 bm. da wielki reprezentacyjny koncert w sali „Filharmonii” w Łodzi, a następnego dnia drugi koncert dla robotników „Łódzkiego Przemysłu Włókienniczego” w jednej z hal produkcyjnych.

Akcja repolonizacyjna w pow. Bystrzyca-Kłodzko

Polski Związek Zachodni Obwodu Bystrzyckiego zorganizował na terenie powiatu kursy repolonizacyjne dla ludności rodzimej.

Kursy odbywają się w mieście Bystrzyca-Kłodzka, Łądku Zdroju i Międzyzlesiu, a zostały zorganizowane przy wybitnej i ofiarnej współpracy Inspektoratu Szkolnego i Nauczycielstwa.

Zachęca się miejscową ludność z miast i okolicy do dodatkowego zgłaszania się. Wyjaśnień udziela Biuro Obwodu w Bystrzyca-Kłodzkiej przy ulicy Florjańskiej nr 1.

Kronika Polonii Zagranicznej

Zjazd Rady Polonii Amerykańskiej

W dniach 4 i 5 grudnia ub. roku odbył się w Buffalo Zjazd Rady Polonii Amerykańskiej, reprezentującej najważniejsze organizacje polskie, zgromadzone w Związku Narodowym Polskim w Ameryce. Podczas całego zjazdu dominowała troska w sprawie dalszego niesienia pomocy materialnej wyniszczonym wojną rodakom w Polsce.

Mimo to, obrady przesłaniał cień niedawnych pociągnięć przedwyborczych reakcyjnych liderów Kongresu i Rady Polonii, z Rozmarkiem i Guentherem na czele, którzy nadużyli zaufania społeczeństwa polskiego w Ameryce i samozwańczo w imieniu całej Polonii stawiali na Devey'a.

Wśród związkowców fakt samozwańczego zaangażowania się przedwyborczego Rozmarka i Guenthera, wywołał oburzenie. Jeszcze przed Zjazdem Rady Polonii w Buffalo szerokie masy polonijne domagały się ustąpienia owych przywódców z kierowniczych stanowisk za wykroczenie przeciw Konstytucji Związku oraz za narażenie na szwank dobrego jej imienia. Tego domagała się Gmina Związku Narodowego Polskiego w Pittsburghu, tego domagało się wielu innych.

Powracając do Zjazdu, za wyjątkiem rezolucji własnej postawionej przez demokratyczne Stowarzyszenie „Polonia”, ani przywódcy, ani inne wielkie organizacje, nie wysunęły konkretnego programu działalności dla Rady Polonii.

Motywy powyższej rezolucji było „Pomoc Polsce jest najważniejszym zadaniem Rady Polonii Amerykańskiej”, po czym następowały następujące główne postulaty:

1. Zorganizowanie w 1949 roku kampanii za zebraniem miliona dolarów na zakupno lekarstw i urządzeń szpitalnych oraz na wysłanie do Polski lekarzy.

2. Wezwać wszystkie organizacje, aby śladem Związku Polek, Klubów Małopolskich i Stow. Polonia zaopiekowały się sierociniami, internatami i szkołami w Polsce.

3. Rada Polonii winna zorganizować akcję petycyjną do Kongresu Stan. Zjed., aby zostały zniesione, względnie znacznie obniżone opłaty pocztowe za paczki do Polski.

4. Rada Polonii winna zachęcać poszczególne organizacje amerykańskie lub Amerykanów do popierania takich akcji, jak Odbudowa Warszawy lub Pomoc Ziemiom Odzyskanym.

5. Rada Polonii winna zainteresować akcją pomocy dla Polski całe społeczeństwo amerykańskie, unie zawodowe, organizacje Żydów polskich i inne.

6. Rada Polonii winna zaprotestować przeciw decyzji p. Lane, byłego ambasadora w Polsce, który szpital im. Paderewskiego, przeznaczony i ufundowany dla Polski, między innymi za pieniądze Rady Polonii, przeznaczył do Porto Rico. Szpital ten winien się znaleźć w Polsce.

7. Rada Polonii winna podtrzymać swe żądanie, aby Polska otrzymała pożyczkę amerykańską na odbudowę.

8. Rada Polonii jest apolityczną, bezpartyjną i charytatywną organizacją. Zajmowanie się poszczególnymi okęgami Rady Polonii sprawami politycznymi, powinno być zabronione.

9. Rada Polonii winna rzucić hasło wysłania pociągu pomocy dla

Polski przez społeczeństwo amerykańskie.

10. Rada Polonii winna poprzeć akcję PEKAO, dzięki której można nabywać różne przedmioty w Polsce za dolary wpłacone w Ameryce.

11. Rada Polonii winna poprzeć wszelkie wysiłki w kierunku zaprowadzenia trwałego pokoju, gdyż jeśli nie będzie pokoju nie może być mowy o niesieniu pomocy Polsce.

12. Rada Polonii winna pomóc w odzyskaniu 200.000 dzieci polskich, które zostały siłą wywiezione do Niemiec w czasie wojny i oddane rodzicom niemieckim dla celów germanizacyjnych.

Rezolucja powyższa, która poza pewnymi zmianami została przez Zjazd Rady Polonii przyjęta, jest zwycięstwem demokratycznej myśli społeczeństwa polskiego w Ameryce, jest wykładnikiem patriotyzmu ofiarnej Polonii Amerykańskiej.

Jasmar

Książki i czasopisma

Nowe wydawnictwa Spółdzielni Wydawniczej „Książka”

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Książka” ukazały się ostatnio następujące wydawnictwa:

W ramach Biblioteki Ekonomicznej wydano G. A. Kozłowa „Początki kapitalizmu — Produkcja towarowa — Pieniądz” oraz Fr. Engelsa „Zasady komunizmu”.

Wydanie zbiorowe „Pism” Bolesława Prusa powiększy nowe tomy: „Szkice i obrazki” oraz „Opowiadania wieczorne”. W ramach „Małej Biblioteczki Książki” wydano „Powracającą falę”. Beletrystyka wzbogaciła się ponadto w nową książkę Wandy Melcer pt. „Morele Madzi”.

W ramach Biblioteki Komisji Centralnej Związków Zawodowych w Polsce ukazał się tom I „Pamiętników robotników z czasów okupacji”, w ramach Biblioteki Pisarzy Polskich i Obcych M. Konopnickiej „Poezje” i Al. Fredry „Zemsta”.

Literatura dla dzieci i młodzieży uzyskała szereg nowych pozycji Są to: W. Markowskiej i A. Miłskiej „Baśnie różnych ludów”, L. Kassila „Moi drodzy chłopcy”, Z Charszewskiej „Franek, jego pies i spółka” M. Konopnickiej „Olimpijczyk” wyd. II i L. Krzemienieckiej „Kłopoty Burka z podwórka”.

75 NOWYCH PRZEDSZKOLI powstało w ciągu roku

Z końcem roku szkolnego 1946/47 czynnych było na terenie Pomorza Zachodniego 211 przedszkoli, w których pracowały 292 wychowawczynie. Opieką przedszkolną objętych było ponad 9800 dzieci.

W końcu ubiegłego roku szkolnego było czynnych na tym samym obszarze 286 przedszkoli. Zatrudniały one 348 wychowawczyń. Opieką przedszkolną objętych było przeszło 12 000 dzieci.

Stemple kauczukowe
Wytwórnia metalowe
klaszonkowe
 DATOWNIKI, SZABLONY 3601
SZYLDY akierowane
 emalowane
 Numerki, listarki domowe
Marian Chmielewski i S-ka
 Warszawa, ul. Marszałkowska 48

NATASZA

Opowiadanie — napisał Borys Subawin

tom. Elliot

(Dokończenie)

Kłóregoś wieczora Sergiusz oświadczył matce Nataszy:

— Wiecie, chyba wybiorę się na południe. Od czasu, gdy Natasza wyjechała, nie mam tu czego szukać. Pojadę więc do niej, pobędę tam trochę i przywiozę ją do domu.

Tego dnia siedzieli dłużej niż zwykle i wspólnie opracowywali plan działania.

Natasza — oczywiście — nie wiedziała nic o tym.

Dnie mijaly szybko. Nadeszła wiosna. Do portu wpłynął pierwszy parowiec z barkami. Wyładowanie odbyło się szybko i sprawnie. W mieście powstały liczne wlepiętrawie bloki mieszkaniowe, obecnie już całkowicie zamieszkałe.

Jedynie służa nie była jeszcze gotowa. Pracowano usilnie, aby robotę ukończyć do maja i służę uruchomić, umożliwiła by ona bowiem statkom docieranie aż do samego morza.

Dziewczęta zaczęły rozpamiętywać co ze sobą poczną, kiedy służa będzie już gotowa. Jedna projektowała wyjazd na studia, inna nosiła się z zamiarem osiedlenia się tutaj na stałe i pracowania w Zakładach Południowych. Wera oświadczyła krótko:

— Zrobiłam co do mnie należało i teraz pragnę wrócić do domu. Odbudowa Zakładów Południowych była rzeczą niesłychanie ważną, a gdy tylko jeszcze wykończymy służę, wsiądę na statek i wyjeżdżam.

Jedynie Natasza była niezdecydowana. Z jednej strony ciągnęło ją do domu, z drugiej znów pragnęła tu zostać na stałe. Pewnego dnia wezwano ją niespodzianie do komitetu Związku Młodzieży Komunistycznej.

— Słuchajcie, Natasza, — powitał ją kierownik organizacyjny, — na U-

ralu rozpoczęto budowę nowej elektrowni wodnej. Mieszkańcy zwrócili się do naszych komсомоłców, aby im w tym dziele pomogli. Czy nie mielibyście ochoty pojechać tam?

— A kiedy musiała bym wyruszyć? — zapytała Natasza.

— Samolot odlataje już jutro.

Zauważył na twarzy Nataszy pewne wahanie, wstał więc i podszedł do wielkiej mapy Związku Radzieckiego, zajmującej niemal całą ścianę.

— Czy macie jakieś pojęcie o geografii? — zapytał dziewczynę.

Skinęła potwierdzająco głową rozumiejąc, że zadane jej pytanie było tylko dowcipem, kierownik wiedział bowiem dobrze, że ukończyła dziewięcioklasową szkołę.

— Spójrzcie tutaj! W pobliżu tego miasta rozpoczęta zostanie budowa elektrowni wodnej, o której wam wspominałem. W tym miejscu wznieciona będzie zapora przez rzekę. Projektuje się dalej założenie wielkiego kombinatu hutniczego, fabryki maszyn rolniczych, fabryki samochodów oraz fabryki narzędzi... Elektrownia leżeć będzie w samym środku tych zakładów, stanie się dla nich niejako sercem. Poza tym przyczyni się do zmiany oblicza tajgi i podniesie poziom wód rzeki o dwadzieścia pięć metrów przez co rzeka stanie się spławna nawet dla dużych statków. Pomyślcie, statki docierać będą do tajgi! — zakończył płomiennie kierownik komitetu.

Natasza przymknęła na chwilę oczy i starała sobie wyobrazić, jak to będzie tam na Uralu wyglądało, gdy elektrownia zostanie uruchomiona. Baśmiała się radośnie i zdecydowała się.

— Towarzyszu kierownikowi, jadę!

Pół godziny później spacerowała wolnym krokiem wzdłuż służy, wspięła się po zwałach gruzów, wędrowała obok wykopów pod budowlę i przeskakiwała przez rowy, w których monterzy układali kable elektryczne. Mijały ją ciężarówka załadowane deskami. Towarzyszyła im wzrokiem, wiedziała bowiem, że deski te zwozi się z tartaku na oszalowanie mostu, które jutro znacznie jej brygada wypełniać betonem. I już nie będzie jej przy tej robotce, most wybetonują bez jej udziału!

Przystanęła na wysokim granitowym nabrzeżu, skąd rozciągał się widok na zaporę i miasto. Ogarnęła ją jakieś niepokoje podniecenie. Z dała, po przez korony drzew, przeblyskiwał dach Domu Kultury, wybudowanego minionej zimy, z tamtej znów strony leżał port. Było go ślad widać jak na dłoni. Przy moście stał biały statek pasażerski. Kiedy Natasza pracowała w porcie, padały deszcze, było wilgotno i zimno... Już chyba nie zobaczy momentu, kiedy pierwszy statek przepływie przez służę.

Zmęczona przysiadła na kamieniach. Zawładnął ją niepokój, zrodziła się niepewność i smutek. Kiedy pomyślała przez chwilę, że przecież jutro już jej tutaj nie będzie czuła, że jakiś ciężar przytłacza jej serce i w tej właśnie minucie wydawało się Nataszy, iż miasto to jest dla niej najdroższym, najbardziej ukochanym miejscem na świecie...

Drugiego dnia po wyjeździe Nataszy nadeszła do niej depeza. Wręczono ją Wierze. Treść depezy była krótka: „Wyjeżdżam piętnastego Zakłady Południowe — Sergiusz”.

— Kłórego mamy dzisiaj? — zwróciła się Wera do koleżanek.

— Siedemnastego.

— Świetnie. Jutro pójdziemy na dworzec powitać mego kuzyna.

Zamyśliła się i obracając depezę między palcami dodała:

— Nie powinien się u nas zatrzymać, lecz od razu skierować się bezpośrednio na Ural!

W portach i na morzach świata

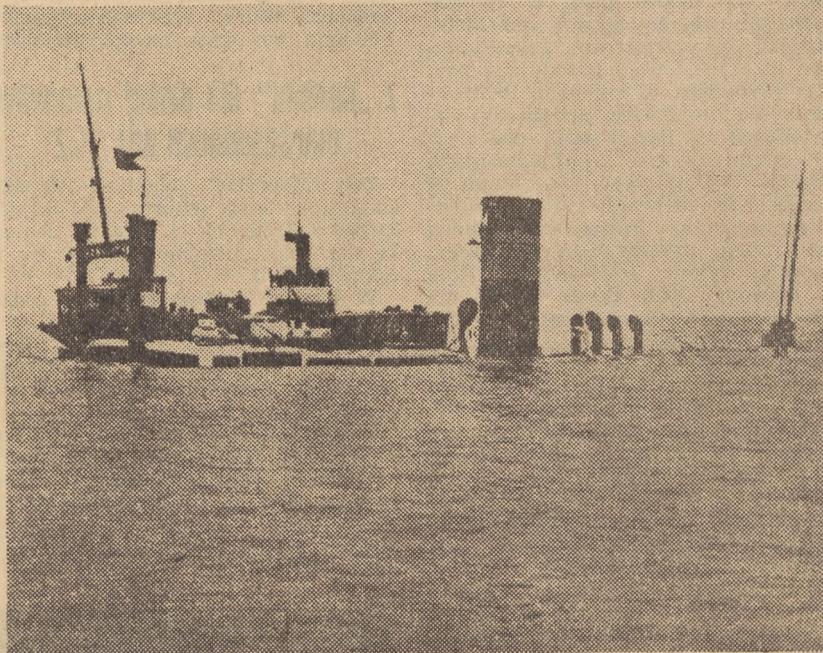
OD „TITANIKA” DO „KIANGYI”

Niewątpliwie największym niebezpieczeństwem, jakie na morzach świata czyha na okręty i statki stanowią miny, i to zarówno podczas wojny, jak i w latach powojennych. Setki i tysiące okrętów wojennych i jednostek pomocniczych, przystosowanych do poławiania min, pełni ciężką i niebezpieczną służbę oczyszczania najbardziej uczęszczanych wód i szlaków żeglugowych z min, pełni ją przez cały czas wojny i także przez szereg lat po jej zakończeniu. Jednak ukryte pod powierzchnią wody, lub spoczywające na dnie miny — wciąż jeszcze zagrażają bezpieczeństwu żeglugi.

Po wojnie w miarę upływu miesięcy i lat od jej zakończenia, po oczyszczeniu głównych szlaków żeglugowych, bezpieczeństwo żeglugi winno być — zdawałoby się — zapewnione, tym więcej, że żywot miny obliczony jest na 2—3 lat, gdyż po tym okresie przestają dzia-

wyratował 1.022 pasażerów 20.000-tonowego statku „Orcades”. Jedynie niektóre wielkie okręty wojenne — w ich liczbie niemiecki pancernik „Bismarck” i japoński „Yamato” — poszły na dno niemal z całą, liczącą ponad 2.000 ludzi, załogą. A jednak katastrofa małego parowca chińskiego „Kiangya” przewyższa wszystkie inne wysokością ofiar.

S/s „Kiangya”, jednokominowy parowiec pasażerski o pojemności 2.100 BRT, przybył z początkiem grudnia ub. r. do Szanghaju, mając na pokładzie ponad tysiąc pasażerów z Nankinu. Mimo, że oficjalnie statek miał prawo zabierać 1.186 pasażerów, jego kapitan (czy może armator) chęć skorzystał z nadarzającej się okazji zrobienia dobrego interesu, wpuścił na pokład za odpowiadającą zapłatą dalszych 1.000 pasażerów, pragnących opuścić Szanghaj. Nie dość na tym. Wśród nieopisanego popłochu, w zamęcie i rozgardiuszu jeszcze około 1200



Na zdjęciu tonąca „Kiangya”

łać jej mechanizmy i zapalniki. A jednak rzeczywistość przeczy częstym wszystkim teoretycznym obliczeniom i plata niespodzianki bardzo przykre, a nierzadko nawet tragiczne.

40 miesięcy upłynęło już od zakończenia wojny, a mimo to wypadki najechania przez statek na minę nie przestały się powtarzać. Na podstawie publikowanych tu i ówdzie statystyk można wprawdzie sprecyzować, które morza lub ich rejon są jeszcze najbardziej zagrożone, wszędzie tam trwają nadal żmudne prace trałowania wód, mimo to jednak tragiczne wypadki powtarzają się nadal. Od zakończenia wojny nie minął żaden miesiąc, w którym by nie zanotowano wypadku, spowodowanego minami. Zwłaszcza w ostatnich sześciu czy siedmiu miesiącach wypadki te były dość liczne i poważne. M. i zatonał w dniu 11 czerwca ub. r. w Kattęgacie duński statek pasażerski „Kjoebenhavn”, powodując śmierć 60 ludzi. 1 października zatonał u wejścia do Kanalu Kilońskiego na Bałtyku polski statek „Lech”, nie pociągając za sobą na szczęście strat w ludziach. Jednakże zarówno te, jak i wszystkie inne wypadki, a nawet największe dotychczas katastrofy morskie błędą wobec tragicznego zatonięcia statku chińskiego „Kiangya”.

Kiedy w roku 1904 zatonał wielki jak na ówczesne czasy, statek „General Slocum”, zatonał wraz z nim 1.021 osób. 1.517 pasażerów poszło na dno z „Titanikiem”, którego zatonięcie w roku 1912, po zderzeniu się z pływającą górą lodową na Północnym Atlantyku, do dziś jeszcze uważane jest za największą i najtragiczniejszą katastrofę morską. Zatopiona w roku 1915 przez niemiecki okręt podwodny „Lusitania” pociągnęła w odmęty Atlantyku 1.198 osób.

W toku minionej wojny większość zatopionych dużych statków pasażerskich poszło na dno bez swych pasażerów. Kilku setek rozbitków olbrzymiego 45.000-tonowego transatlantyku „Empress of Britain” uratował polski niszczyciel „Burza”, zaś frachtowiec polski „Narvik”

pasażerów nie posiadających bile-
tów zdołało się wdrzeć na pokład. W rezultacie, kiedy statek 4 grudnia po południu opuszczał Szanghaj, od-
pływało na nim blisko 3.500 pasażerów.

O godzinie 6.30 wieczorem, 50 mil morskich na południe od Szanghaju, na Morzu Chińskim w drodze do Ningpo, wydarzyła się katastrofa. Statek najechał na minę i natychmiast zaczął tonąć, osiadając po kilku minutach na dnie w stosunkowo płytkim miejscu. Wśród dantejskich scen kilkuset pasażerów zdołało wydostać się na najwyższy pomost i nadbudówki, dokąd woda już nie sięgała. Ponieważ detonacja zniszczyła radio, pierwszą wieść o katastrofie posłał w świat przepływający po trzech godzinach statek „Hwafoo”. Przybyłe na ratunek statki wyratowały w sumie około 700 ludzi. 2750 osób zatonał wraz ze statkiem. Tym samym s/s „Kiangya” ustanowił nowy, tragiczny rekord, którego współtwórcami okazali się zachłanni i przekupni, jak przekupni są wszyscy urzędnicy w kuomintangowskich Chinach, kapitan i armator statku.

jp.

Związek Młodzieży Polskiej opiekuje się wsią dolnośląską

Zespół ZMP we Wrocławiu podjął akcję opiekuńczą nad ośrodkami wiejskimi Dolnego Śląska. Z Wrocławia wyruszyło 60 młodocianych aktywistów robotniczych do gromad wiejskich, w celu zabezpieczenia ośrodków maszynowych na okres zimowy, zbadania warunków pracy i bytowania młodzieży robotniczej, zatrudnionej w majątkach PNZ, zapoznania się z warunkami pracy w szkołach wiejskich i przystąpienia do organizacji sieci świetlic gminnych.

Równocześnie aktywiści ZMP obejmą opieką nad zorganizowanymi kursami dla analfabetów wiejskich oraz wezmą udział w dalszej ich reorganizacji. Akcja opiekuńcza młodzieży robotniczej nad gromadami wiejskimi trwać będzie w okresie zimowym i wiosennym.

NA ARENIE SPORTOWEJ

Przeszło 15 milionów sportowców należy w Związku Radzieckim do zrzeszeń sportowych. Cyfrą tą objęci są tylko czynni zawodnicy. Szczególnie masowo rozwijał się sport przy fabrykach i w zakładach pracy. Na terenie Związku Radzieckiego istnieje ponad 50 klubów, które mają jednak swe filie i oddziały rozrzucone po całym kraju. Z klubów tych najbardziej znane są: „Lokomotywa” — zrzeszający kolejarzy; „Skrzydła Sowietów” — jednoczący pracowników przemysłu lotniczego; „Dynamo” — klub pracowników ministerstw; „Spartak” — klub pracowników spółdzielni i rzemiosła i wiele in.

Pierwsze tygodnie roku kalendarzowego znanionuje w Polsce szczególnie silny ruch organizacyjno-sprawozdawczy. Kluby i związki sportowe przedstawiają na walnych zgromadzeniach dorobek swojej całorocznej działalności i zakreślają, w porozumieniu z czynnikami państwowymi, program pracy na nowy okres. W dniu 15 bm. obradował w stolicy Wielkopolski Sejmik Pływaków całej Polski. Siedzibą PZP została Warszawa. Związek zrzesza około 100 klubów. Na czele nowego zarządu stanął jako prezes płk. Gruda. Stanowisko kapitana sportowego powierzono ob. Majchrzakowi z Łodzi.

Mecz lekkoatletyczny Ameryka — Europa przewidziany w roku bieżący.

czym będzie nielada wydarzeniem sportowym świata. Gdzie rozegrana zostanie ta wielka batalia najlepszych lekkoatletów — nie wiadomo. Pomimo dużych wydatków, kierownicy „królowej sportów” liczą się, że ze względu na atrakcyjność mecz winien przynieść dochód finansowy. Nic też dziwnego, że o organizację tej imprezy ubiegają się następujące miasta: Mediolan, Praga, Paryż, Londyn, Sztokholm, Budapeszt i Amsterdam. Przed Olimpiadą, która odbędzie się w 1952 r. w Finlandii, projektowane jest zorganizowanie lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Brukseli (1950 r.) i trójmecz Europy — Ameryka Północna — Ameryka Południowa (w 1951 r.). Polska ma także szanse wystawić swych reprezentantów w drużynie Europy.

Znany amerykański menażer bokserki Mike Jakobs, obserwując ostatni bokserki turniej olimpijski, w czasie którego na ringach przewinęło się około 300 pięściarzy całego świata „zapalił” się na 20, z których kilku chciałby widzieć w swojej „stajni”. Na pierwszym miejscu klasyfikuje Peresa (Argentyna) którego wartość oblicza na 50 tys. dolarów. Na drugim miejscu stawia Tormę (Słowacja). „Wart” on jest 40 tys. dolarów. Na trzecim miejscu klasyfikuje Pappa (Węgry). Dwaj ostatni zawodnicy znani są publiczności sportowej w Polsce. Apetyty „wujcia Miki”, tak bowiem nazywają przebiegłego menażera, spełzły jednak na niczym, gdyż pięściarze ci pozostali wierni amatorstwu i barwom swych krajów. Nie wszyscy łakomią się na dolary.

Koszykówka należy na terenie Związku Radzieckiego i USA do gier niezwykle popularnych. W Ameryce gromadzi ona więcej widzów, aniżeli wiele innych gier, jak piłka nożna i in. O wysokiej klasie zawodników Związku Radzieckiego mieliśmy możność przekonać się naczynnie podczas ich występów w Polsce, gdzie gra ta zdobywa coraz większe masy czynnych i biernych zwolenników. Dzięki zaprowadzeniu rozgrywek ligowych w ub. roku w koszykówce — poziom naszych czołowych drużyn poprawił się znacznie i nastąpiło pewne wyrównanie klasy. Na czele tabeli o tytuł mistrza Polski idą w tej chwili „Leb w Leb”: ZZK — Poznań i YMCA — Łódź. Wśród jednej z tych drużyn należy szukać przyszłego mistrza naszego kraju.

Gimnastyka wolna i na przrzędach była po ostatniej wojnie przez długi

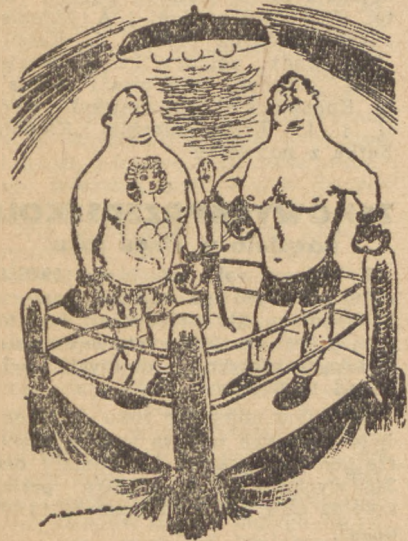
czas w wielkim zaniedbaniu. W ubiegłym roku, dzięki wysiłkom Głównego Urzędu Kultury Fizycznej i współpracy Związków Zawodowych oraz całego szeregu większych fabryk, gimnastyka zyskuje z dnia na dzień na popularności. Zaliczona została ona zresztą do jednej z pięciu podstawowych gałęzi sportowych, zalecanych do uprawiania przez nasze miarodajne czynniki. Nie ograniczamy się w tej dziedzinie wyłącznie do spotkań lokalnych, lecz utrzymujemy również kontakt z zagranicą. W dniu 23 bm. nasza męska reprezentacja państwowa stanie do walki z reprezentacją Czechosłowacji, której gimnastycy są na arenie międzynarodowej wysoko notowani.

Tegoroczna zbyt kapryśna zima nie sprzyja przede wszystkim łyżwiarom i hokeistom, którzy z trudem tylko realizują zakreślony program rozgrywek hokejowych. Trudno przewidzieć, czy wobec takich warunków hokeiści zdołają ukończyć swe walki o tytuł mistrza Polski a jednocześnie o zakwalifikowanie się do mającej powstać ligi hokejowej. Z cyklu tych spotkań, rozegranych w ub. niedzieli, na uwagę zasługują zwycięstwo „Pomorzanina” — Toruń nad „Cracovią” 3:2 oraz sukces bydgoskiej „Gwardii” w meczu z „Wisłą” w Krakowie 2:1.

W Karpaczu, przy dość ciężkich warunkach rozegrane zostały łyżwiarskie mistrzostwa Polski. Zaszczynie tytuły mistrzów w jeździe szybkiej przypadły niepokonanemu w kraju inż. Kalbarczykowi i Głazewskiej w biegach na 500 i 1500 mtr.

Wśród pięściarzy toczą się zażarte boje o drużynowe mistrzostwo Polski i jednocześnie o wyeliminowanie 6 zespołów do I ligi i tyluż do II ligi bokserkiej. W I lidze znajdują się prawdopodobnie „Gedania” i „Gwardia” z Gdańska, „Zryw” z Łodzi, „Batory” z Chorzowa, „Gwardia” z Warszawy i „Zjednoczenie” — Bydgoszcz. Do II ligi wejdą: „Warta” i ZZK z Poznania, „Pafawag” — Wrocław, „Radomiak” — Radom, „Włókniarz” — Łódź i „Samorządowiec” — Wrocław.

Niespodzianką wielkiego kalibru była porażka olimpijczyka i mistrza Polski Antkiewicza do mało znanego poznańskiego zawodnika Wytycha oraz zwycięstwo Białeckiego „Warta” nad mistrzem Polski Chychłą. (tp)



— Nie mistrzu, kobiety nie biją nawet kwiatem.

Redaktor naczelny Bohdan Danielewski przyjmuje od godz. 10—12. Redakcja i Administracja ul. Chelmonskiego 1, czynne od godz. 8—15. Tel. 67-71. Rekopisy należy przysłać na jednej stronie, piśmem maszynowym. Rekopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. Prenumerata miesięczna 50,— zł. kwartalna 150,— zł.

CENNIK OGŁOSZEN. Ogłoszenia za 1 mm szpalty szerokości 64 mm — 35,— zł. w tekście 100% drożej. Ogłoszenia drobne do 10 słów 50,— zł. za każde dalsze słowo — 10,— zł. Stowo tużym drukiem, podwójnie. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V 42-28. Ofiarki nie zniekształcające treści ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu gotówki, ani bezpłatnego oowrotzenia ogłoszenia. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy